Nr. 131. We Lwowie Czwartek dnia 12 Maja 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego“ P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego 80 tomów za 25 zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) 5 tomów za 5 zł. 40 ct.

Kurs kroju sukień i okryć damskich, oraz bielizny, z 13 tablicami objaśniającemi przez Thirifoqa, — we Lwowie za 35 centów, na prowincji za 40 ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

Pan minister oświaty.

Lwów 11. maja.

Pełen wytworności minister dr. Gautsch, [illegible] od pierwszej chwili, kiedy go zaufanie monarchy za wolą hrabiego Taaffego postawiło na czele oświaty i wyznań, do najbardziej interesujących osobistości będącego u steru Ministerstwa. Nieskalana jego pod względem politycznym i parlamentarnym przeszłość, nie dozwalała zrazu spostrzedz, co ma znaczyć powołanie pana Gautscha do gabinetu hrabiego Taaffego. A było to rzeczą trudniejszą, ile że powołanie ówczesnego dyrektora szkoły terezjańskiej nastąpiło tak nagle i tak niespodzianie, że najwytworniejsi znawcy systemu politycznego hr. Taaffego byli w kłopocie niepewności co do politycznej doniosłości i znaczenia nowej akwizycji gabinetowej.

Trudno byłoby na razie wyszukać pozytywnych tego przyczyn, ale faktem jest, że lewica opozycyjna przyznawała się jawnie i szczerze do nowego ministra oświaty, od pierwszego jego debiutu na arenie parlamentarnej. Ani w prasie, ani w Parlamencie nie brakło dowodów tej sympatji — tak, że samej prawicy zaczęło się prawie wydawać, że dr. Gautsch bliższym jest mniejszości, aniżeli większości.

Nie umiemy w tej chwili powiedzieć, jak szef gabinetu i jego koledzy ministerjalni przyjmowali [illegible] nieszczere — [illegible] oznaki miłości opozycyjnej. Przyznać się jednak godzi, że hrabia Taaffe stał jeszcze wówczas, przynajmniej według mniemania ogólnego po nad stronnictwami, jego ideałem było jeszcze wówczas „pojednanie“, słusznem więc byłoby może przypuszczenie, że umizgi z lewej strony przypadały wcale do gustu hrabiemu Taaffemu. Nie mogąc dla całego swego gabinetu pozyskać opozycji, a tego przecież wrzekomo pragnął hrabia, mógł się czuć zadowolonym, jeśli przynajmniej poszczególni członkowie jego Ministerstwa potrafili sobie zaskarbić jej łaskę.

W obec takiego stanu rzeczy trudno się dziwić ogólnemu naprężeniu i powszechnej ciekawości, z jaką wyczekiwano w tegorocznej dyskusji budżetowej obrad nad etatem Ministerstwa oświaty i wyznań. W jeneralnej dyskusji budżetowej dokonał się jak wiadomo gabinetowy zwrot w prawo. Kanclerz Skarbu wyrzekł się imieniem całego gabinetu kategorycznie i uroczyście mistycznego stanowiska po nad stronnictwami i przyznał się do kordjalnego stosunku z prawicą. Hrabia Taaffe, jako głowa gabinetu potwierdził tę stanowczą deklarację w całej rozciągłości i oświadczył nadto, że w politycznem znaczeniu między jego dawnemi enuncjacjami a obecnemi nie ma właściwie żadnej różnicy.

Naturalnie, że w obec tak stanowczego zwrotu — albo jak chce Jego Ekscelencja pan prezydent gabinetu, takiego wyjaśnienia swego stanowiska — musiała także lewica zerwać wszelkie nici sympatji politycznej, łączące ją z poszczególnymi ministrami gabinetu „prawicy“. Zerwanie to nastąpiło też rzeczywiście już po wszelkiej formie.

Podczas obrad nad etatem Ministerstwa oświaty, zabrał pierwszy głos pos. Weitlof i oświadczył, zapewne imieniem całej opozycji, że po deklaracjach hrabiego Taaffego i dra Dunajewskiego, minister oświaty nie zajmuje już tego stanowiska, które dawniej zajmował, jeno idzie tam, gdzie go prowadzi szef gabinetu, a z tego powodu nie ma osobistość pana Gautscha dla lewicy żadnego politycznego interesu.

Jeżeli więc mamy wierzyć słowom posła Weitlofa, separacja lewicy jest stanowczą. Pan minister oświaty zgodził się widocznie na separację, i jak sądzić można z jego odpowiedzi, nie przyszło mu to z wielką przykrością i trudnością. Dr. Gautsch zrezygnował z interesu politycznego, jaki budził u politycznych przyjaciół pana Weitlofa, zadawalając się interesem, który dla niego okazuje druga strona Izby. Słowa te mają oznaczać zupełne identyfikowanie się pana ministra oświaty z enuncjacjami prezydenta gabinetu i ministra Skarbu i zupełne zbliżenie się do prawicy — a oklaski, które towarzyszyły tym słowom ministerjalnym z prawej strony Izby chyba wyrażały, że większość przyjęła tę deklarację do zatwierdzającej wiadomości.

Namacalnym i dobitnym dowodem tej nowo zawartej przyjaźni było uchwalenie drugiego szefa sekcyjnego dla p. Gautscha, odrzuconego pierwotnie przez komisję budżetową.

Co do nas przyłączymy się wówczas do ogólnej radości na prawicy, z powodu takiego zwrotu sprawy, gdy się przekonamy, że pan minister oświaty umie i chce zadość uczynić słusznym naszym żądaniom na polu szkolnictwa, gdy złoży dowody, że na polu oświaty nie trzyma się ślepo szablonów dawniejszych, że zastosuje się do narodowych i społecznych indywidualności ludów austrjackich,—gdy jego słowom towarzyszyć będą czyny.

„Polen-Debatte.“

W ostatnią sobotę odbyło się drugie czytanie projektu podziału pawiatów W. Księstwa Poznańskiego w Izbie deputowanych Sejmu pruskiego. Dyskusja, która zapowiadała zrazu być specjalnej natury, ograniczać się na rozbiorze, na administracyjno-ekonomicznej krytyce szczegółowych pozycyj przedłożonego projektu, przybrała od razu charakter wysoko zasadniczy, zamieniła się na tak zwaną „Polen-Debatte“ według własnego wyrażenia ministra spraw wewnętrznych Puttkamera.

Ze względu na mylne, jak się okazało niebawem, przypuszczenie, iż konserwatyści gotowi głosować przeciw podziałowemu projektowi i że im podobnego zamiaru utrudniać zbyt szorstkiem wystąpieniem nie należy, wystąpił w imieniu Koła polskiego jako pierwszy mowca ks. dr. Jażdzewski, starając się w swem przemówieniu, nie poświęcającem niczego ze stanowiska zasadniczego, ścieśnić wystąpienie przeciw projektowi do rozmiarów administracyjnej i ekonomicznej natury...

Z tego samego stanowiska, w sposób nader gruntowny i wyczerpujący, zabierał głos z szeregów stronnictwa wolnomyślnego deputowany Czwalina z Poznania, kończąc go ostatecznie wnioskiem o odrzucenie całego projektu. Mowa posła Czwaliny, zawierała pod względem rzeczy obfity, drogocenny materjał, aż nazbyt dostateczny do obalenia całego projektu, gdyby go tylko względy administracyjne były natchnęły. W ogóle było usposobienie dla całego projektu mocno chłodne w całej Izbie a ostateczny los jego może wątpliwy, gdyby minister spraw wewnętrznych Puttkamer nie był mu przyszedł na odsiecz wyraźnem oświadczeniem, że względy administracyjno-ekonomicznej natury są tu rzeczą podrzędną, ponieważ przedłożony projekt charakteryzuje się jako starowczo polityczny i narodowy (naturalnie ze stanowiska „prusko-niemieckiego“), ponieważ stanowi ostatnie ogniwo w łańcuchu antypolskiego prawodawstwa, ponieważ nań głównie tylko z tego a nie z innego stanowiska zapatrywać się należy.

Minister ubolewał, że preopinant prawie zupełnie pominął względy narodowe, które Rząd przy przedłożeniu projektu podziałowego miał na oku. Oświadcza zarazem, że podział W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich bynajmniej prejudykatem dla innych prowincyj być nie ma. Przyznaje dalej, że poseł Jażdzewski mówił nadzwyczaj umiarkowanie, i że pewnie z tej przyczyny wybrano go na pierwszego mowcę. Rząd zdaniem jego przeciw Polakom wiedzie wojnę nie zaczepną ale odporną i nie żywi przeciwko nim żadnej nienawiści. Polacy nawet zaliczać się mogą do najlepiej uwzględnionych przez Rząd i prawie znarowionych dzieci jego. (*Wesołość*). Rząd tylko nie chce popierać aspiracyj dążących do wskrzeszenia dawnej Polski i do zniszczenia państwa pruskiego. „Nie wiem, tak wywodził, czy wskrzeszenie Polski jest w planie Opatrzności boskiej, ja z mej strony uważam je za mrzonkę. Rząd jednak wszelkim sposobem starać się będzie przeszkodzić, aby nasze polskie prowincje tworzyły pewną część przyszłego Królestwa Polskiego. (*Brawo po prawicy*).

Jeśliby katastrofa ta rzeczywiście zajść miała, to chcemy, aby naówczas polskie prowincje w rzeczywistości pojednane były na wewnątrz, i aby tworzyły istotnie żywotną część monarchji pruskiej. (*Brawo po prawicy*).

Dalej oświadcza p. minister, że Niemcy zapatrują się na stosunki polskie za optymistycznie, [illegible] co do Polaków. Mniemał on dawniej, że w W. Ks. Poznańskiem są tylko jeszcze szczątki polonizmu, gdy tymczasem podniosła się tam agitacja polskiej szlachty, wytworzył stan średni, tak, że każde miasto mniejsze jest niejako punktem centralnym polonizmu. Gospodarze wiejscy i chłopi trwają uporczywie przy dawnych tradycjach, a wszystkich wiąże węzeł świętego narodowo-polskiego Kościoła.

Duchowieństwo polskie podsyca tylko dążności polskie i uważa arcybiskupa gnieźnieńskiego jeszcze dziś za interreja. W obec tego z drugiej strony niemieccy właściciele mają się w Poznańskiem znajdować w stanie opłakanym. Lepsze są zdaniem pana ministra stosunki w zachodnich Prusach, które są ziemią zajętą przez kulturę niemiecką i gdzie Polacy są tylko przybyszami. Ale i tu agitacja rozszerzyła się już aż na Zapomorze. To wszystko, tak konkluduje p. minister, przemawia za projektem dlatego, że landrat nadal musi z poddanymi stać w bezpośrednim stosunku i wszędzie podnosić ducha narodowo-niemieckiego. (*Brawo po prawicy*).

Po ministrze przemawiali pp. Hobrecht, Jarochowski, Kanitz i Czarliński, poczem znów zabrał głos p. Puttkammer:

Wywody posła Czarlińskiego doprowadziły nas znów do tego, co zwykle w tej Izbie nazywają „Polen-Debatte“. (*Wesołość*). Wskazałem już na to, że posłowie polscy przy każdej okazji tu powtarzają: My nie tracimy nadziei w lepszą przyszłość. Jeśli p. poseł Czarliński mowił o przyrzeczeniach, danych poddanym polskim, to odpowiadam, że każe *ius quaesitum* tylko wypływać może z traktatów międzynarodowych. Często tu cytowane słowo zgasłego króla nie ma znaczenia jednostronnego, obietnic nie czynił on bezwarunkowo, lecz raczej zależnemi od warunku, że Polacy będą i pozostaną dobrymi obywatelami. Czy oni nimi są rzeczywiście, o tem pouczy nas historja. Preopinant twierdził, że w Prusach Zachodnich stosunki pokojowe zakłócone zostały wyłącznie tylko przez zawiść władzy i uskarżał się szczególnie na nieznośne dozorowanie. Chcę zatem z jego sąsiedztwa przytoczyć pewien przykład. W okręgu wyborczym preopinanta, w mieście Chełmnie istnieje Stowarzyszenie pań św. Wincentego, które wytknęło sobie cel humanitarny a między innemi także utrzymuje bibljotekę ludową. Jakiego charakteru jest pomieniona bibljoteka, o tem świadczy mieszcząca się w niej książka pod tytułem: „Nowa Sybila, proroctwa o przyszłości Polski“. W książce tej jest mowa o nieznośnym obecnym stanie Polski, a dalej następują marzenia o polskiej przyszłości pewnego patrjotycznego Polaka i wywody o stosunku do Niemców, którzy tak bardzo źle traktują Polaków. Powiedziano tam co następuje: „Polska powstanie, chwila ta będzie okropną dla jej ciemięzców, krew rzeką poplynie do Bałtyku (*Oho!*) trupy katów będą tak liczne, że wystarczą na żer krukom z całego świata... (*Wesołość*). Nie będzie szczęścia na ziemi, dopóki Moskale i Niemcy w Polsce pozostaną. Bóg ludom tym nie udzieli błogosławieństwa, dlatego, że Polskę ciemiężą. Chwyćcie za broń, kosy, widły, lance i wszystko, czem można nieprzyjaciela zabijać... Wprowadzili oni do kraju także przeliczne wojska, a nasza polska ziemia teraz żywić musi obce plugastwo (*Geschmeiss*). Jeźli takie owoce wydaje już zielone drzewo, bo panie same (*wielka wesołość*), to niesłusznie pan poseł Czarliński powoływał się na obietnice królewskie, a władze są zobowiązane takie lub podobne [illegible] śledzić ściśle. Jakżeż w obec tego można twierdzić, że wszystko odbyłoby się pokojowo, jeśliby płomieni nienawiści nie podsycała władza sama!“

Poseł wolno-konserwatywny dr. Wehr z Wałcza, oświadcza, że pierwotnie zbyt krytycznie się na projekt niniejszy zapatrywał, ale że po tak zaciętej opozycji Polaków przeciw projektowi, zniewolony jest za nim się oświadczyć.

Poseł Sperlich oświadczył, że stronnictwo centrum w znacznej większości postanowiło głosować za projektem, o ile zamierzony podział z gospodarczych i administracyjnych powodów zdaje się być słusznym. „Jeśli przebieg dzisiejszej dyskusji nie zmieni naszego zdania, głosować będziemy za podziałem powiatów czarnkowskiego i gdańskiego, tudzież za utworzeniem nowego powiatu wąbrzezińskiego.“ Nadto zaś mniemał, że do zamierzonego celu nie doprowadzą proponowane środki, jakkolwiek zadadzą rany głębokie i jeszcze więcej powaśnią narodowości.

Poseł dr. Windthorst powiedział mniej więcej co następuje: „Pan minister wyraził pewne zadziwienie, że przyszło do dyskusji o Polakach (*Polen-Debatte*) z powodu wywodów p. posła Czarlińskiego. Na prawdę nie wiem, do czego innego tu przyjść miało, jeśli nie do dyskusji nad Polakami. Wymowne przemówienie samego pana ministra, czyż nie było ono polskiem? — polskiem w języku niemieckim? — Dalej zadziwiono się, że panowie z Polski główny nacisk kładli na polityczne znaczenie projektu, ale czy którykolwiek z mowców poprzednich tego nie uczynił? Czy mowa p. ministra nie była polityczną? Czy mowa pana hr. Kanitza nie była zupełnie politycznej natury? (*słusznie w centrum.*) Czy także i mowa sz. p. dra Wehra nie była polityczną? Dla tego nie można ztąd Polakom czynić żadnego zarzutu. Panowie, jeśli się tu Polakom powiada: „Chcemy was z politycznych powodów coraz więcej odeprzeć od nas i nie zezwolić więcej, byście spokojnie obok nas mieszkać mogli jak dotychczas“ — to rozumieć można, czemu się panowie ci skupiają i z miejsca tego oświadczają, że przeciwko postępowaniu takiemu protestują. Dalej zajął pan minister stanowisko, nad którem w najwyższym stopniu ubolewam i które mnie nadzwyczaj zadziwiło. Obietnice królewskie nie są według niego żadnym źródłem zyskanych praw. Jeśli jednak król samowładny czyni obietnice w chwili, gdzie nie potrzeba żadnego potwierdzenia przez ciała stanu, to mają obietnice te znaczenie ustawy, a kto temu zaprzecza, ten godzi w zasadę monarchiczną. (*Słusznie w centrum.* Poseł baron Minnigerode woła: „Żywe zaprzeczenie po prawicy.“ *Wesołość.*) Że taki poseł, jak p. Minnigerode nie godzi się na to, to rozumiem tylko, jeśli sądzi, że wszystko co tu powie pan minister jest monarchicznem; mnie w to uwierzyć nie podobna, gdyż ku wielkiemu bolowi słyszałem tu od panów ministrów mowy, które jeszcze niebezpieczniejszemi były niż mowy socjalnych demokratów. (*Wesołość. Zaprzeczenie po prawicy*).

Nie o dzisiaj mówię, lecz o dłuższym przeciągu czasu, gdzie tu zasiadam. Dalej sądzi pan minister, że chociaż i Polacy podobne prawa uzyskali, to utracili je, dla tego w Polsce wybuchło powstanie. I to zapatrywanie jest mylne. I tu w Berlinie — jak to już dawniej podniosłem—zjawiły się oddziały rewolucyjne pod zamkiem królewskim. Czy kto jednak sądził, że dla tego, iż tu w Berlinie urządzono rewolucję, wszystkie prawa, które król ludowi obiecał, już porzucone, utracone i zaniechane zostały? Jeśli poddani popełnią przestępstwo rewolucji, jeśli podniosą się przeciw władzy zwierzchniczej, to podlegają prawu karnemu a jeśli istniejące prawo karne jeszcze dostatecznych środków nie podaje, to się obmyśla nowe — ale sprawa ta nie niweczy bynajmniej praw podstawowych narodu. (*Słusznie w centrum.*) Co się tyczy zdania tego, nie powołuję się jedynie na siebie samego, ale na jednego z pierwszorzędnych prawników i na jednego z najznaczniejszych mężów, jakich Prusy w ogóle posiadały, na powagę zgasłego posła Gerlacha, przewodniczącego Trybunału apelacyjnego w Magdeburgu. Tenże więcej niż raz odpowiadał ministrom, by rozważyli, że obietnice te uczynił sam król i że nigdzie zniesione nie zostały. Jeśli ten mąż tak sądził, to i nam podobnie sądzić wolno, gdyż nikt nie może mu zarzucić, jakoby nie był istotnie patrjotą pruskim, może jednak ten zarzut uczyni mu p. Minnigerode, dla tego, że to mu się nie podoba. (*Wesołość.*) To co Polakom przy ich zaborze obiecano, z prawa im się przynależy i dotrzymane być musi, a jeśli się tak nie dzieje, to obstawać musimy za tem, aby się działo. Zdania, przeciwko którym co dopiero wystąpiłem, byłyby we wszystkich przemówieniach pana ministra jedynym znaczniejszym punktem;

Ze świata tonów.

(*Muzyka „majowa“. — Nowości fortepianowe polskich kompozytorów. — Wagner na polskim gruncie*).

Pierwsza wiosenna przechadzka po mieście i odleglejszych tegoż częściach, musi przekonać każdego, że Lwów jest niesłychanie muzykalnem miastem. Z otwartych okien zewsząd — tak dobrze na ulicy Halickiej, jak Korytnej lub Balonowej — wylatują roje tonów, uwijając się nad głowami przechodniów, w ozdobnych, przejrzystych sukienkach polek, walców, lub eleganckich *„morceaux de salon“*. Nie rzadko się zdarza, iż uniesione podmuchem majowym melodje, spotykają się ze sobą, a w takim razie następuje konfuzja żywiołów często najsprzeczniejszych ze sobą, obrażająca uszy przechodnia w sposób dotkliwy.

Lwów w ogóle gra na fortepianie bardzo wiele; na wiosnę jednak przybiera ten rodzaj muzykalności rozmiary istnej powodzi. Panienki, widząc w tem (słusznie) rodzaj godziwej kokieterji, nie wahają się o ile możności jak najwięcej grywać przy otwartych oknach, zawsze, kiedy tylko pogoda na to pozwala. Wszak przechodzień musi, chcąc nie chcąc, zainteresować się muzyką z okna dolatującą; a skoro raz już nie wzbroni dźwiękom przystępu do swego ucha, to z pomocą fantazji Vossa lub Richarda, lub nazwanej np. *„Les yeux melancoliques“* lub *„La cascade d'amour“*, fantazja jego własna wytworzy sobie niechybnie, obraz nieznanej wirtuozki w barwach najcudniejszych...

Przeszedłszy tak miasto i nasłuchawszy się owej „majowej muzyki“, zawadziwszy raz mimowolnie o „Harmonję“ na ulicy Karola Ludwika, a raz o lekcję śpiewu, udzielaną przez doktora medycyny, zabrnęliśmy się na Wałach, aby zrobić w myśli przegląd słyszanej muzyki. Wszystkie „kawałki“ przedefilowały nam w pamięci. „Baron cygański“, „Baron cygański“ i jeszcze „Baron“ po raz trzeci, dziesiąty, dwudziesty... „Don Cezar“ — „u wspomnienia lubego p. Florjańskiego, „Gasparone“, zawsze miłe, „Noc wenecka“ i stare „Boccaccio“, dalej „La veritable Manola“, cenna pamiątka po pani Wandzie van der Meere, transkrybowana na fortepian... Zabłąkała się tu wprawdzie i „Sonate pathétique“ Beethovena, ale niezawodnie była „zadana na lekcję“.

— Czyżby już nie było nic nowszego i ładniejszego od operetek?...

Zaniepokojeni tem pytaniem, spieszymy do księgarni, aby się upewnić, że istnieją jeszcze rzeczy lepsze i piękniejsze, i istotnie — dzięki uprzejmości pp. Seyfartha i Czajkowskiego — otrzymujemy stos nut fortepianowych, *par hasard* — z pod liter: M. N. O. P.

Przezierając tę masę kompozycyj różnej treści, formy i różnych — okładek, z przyjemnością spostrzegamy, iż trafiliśmy na kilku polskich kompozytorów. U nas, większość nie tak się nimi interesuje, jak na to zasługują w Niemczech, słowiańskie nazwisko jest obecnie samo dla siebie najlepszą reklamą; nazwisko takie daje bowiem gwarancję, iż kompozycja, opatrzona tą firmą, jest dziełem sztuki, nie będąc ani suchą, rozumowaną kompilacją, ani dziwacznym wybrykiem nowoniemieckiej szkoły.

Kto wie, czy źródło twórczości nie zaczyna tam powoli wysychać, Niemcy sami bowiem chętnie szukają nowych żywiołów w muzyce, i tem należy tłumaczyć powodzenie, jakie mają tam utwory kompozytorów skandynawskich: Gadego i Griega, rosyjskich: Rubinsteina i Czajkowskiego, i polskich: Zeleńskiego, Noskowskiego, Paderewskiego, Moszkowskiego i Szarwenki.

Przegląd nut przerywa wchodząca do księgarni panienka.

— Proszę o walca z „Barona“... ale w łatwem wydaniu....

Biedni ci uczniowie i amatorowie! Utwory klasyczne są po większej części dla nich za trudne, łatwiejsze — przy niedość rozwiniętym smaku — za nudne; szukają więc po owych *egzercycjach*, bo takie zwykle miano dostaje się sonatom Clementiego i Mozarta lub „Inwencjom“ Bacha — jakiegoś wytchnienia.... Otóż, jedni znachodzą je w walcach, co jeszcze najlepsze, bo walce (strausowskie zwłaszcza) bywają ładne i dość rozwijają poczucie rytmu, drudzy w polkach i kadrylach (te są najgorsze), inni w tak zwanej „muzyce salonowej“: Leibachów, Richardów, Vossów *et tutti quanti*. Owa ich „muzyka salonowa“ mieści w sobie co prawda, tu i owdzie błyski lepsze, że jednak do kształcenia smaku się nie przyczynia, przeto należy przynajmniej wybierać takie, które mogą rozwijaniu się techniki oddać jakąś usługę. Trzeba też, umieć rozróżniać „niezłe“ od „najgorszego“ i tem się w wyborze kierować.

W interesie zatem owych uczni i amatorów grających średnio, a tych jest najwięcej, pragnęlibyśmy pomiędzy kompozycjami dojrzeć przedewszystkiem takie, które odpowiadają warunkom piękna muzycznego, wymagając tylko średnio rozwiniętych środków technicznych.

Rozpoczniemy więc przegląd, nie zważając na panienki, dopytujące się co chwila o „Barona“, „Cezara“ i najnowszego „Kapelana“.

Pod literą M. znajdujemy Moszkowskiego. Pomimo pewnego skłaniania się do „salonowości“, wszędzie przebija w jego kompozycjach talent wielki i produktywny. Faktura pod względem techniki fortepianowej wszędzie doskonała, w każdej figurze widać wirtuoza, chociaż nie trudno spotkać się z pomysłami nieraz dość płytkiemi. Moszkowskiego rzeczy potrzebują już pewnej większej biegłości, np. nowe jego kawałki fortepianowe op. 36. lub ładne „Intermezzo“ op. 39. Inne jednak dawniej znane, jak: Tańce hiszpańskie niektóre walce i mniejsze utwory, mogą być grane przy niewielkich środkach technicznych.

Noskowski pisze w ostatnich czasach bardzo wiele. Znajdujemy tu nawet transkrypcje rzeczy orkiestralnych, dokonane przez samego autora: ustępy z „Chaty za wsią“ i sztuki ludowej „Wiara, nadzieja i miłość“. „Kołomyjka“, „Taniec cygański“, podobnie jak „Zadumka“ i „Oberek“, są to ładne i wcale przystępne rzeczy. „Akwarele“ i „Kołysanka“ to już z pewnością obliczone na mniejszą technikę, a wszystko wdzięczne i melodyjne. „Cracoviennes“ op. 2 tegoż autora już są znacznie trudniejsze. Jest tu jednak wiele pięknych rzeczy n. p. śliczny krakowiak Fis dur — chociaż w ogóle rzeczy pisane są cokolwiek niefortepjanowo.

Nad literą O., reprezentowaną przez „Marsz żuaw“ Osmańskiego głównie zalecający się czerwoną efektowną okładką, przechodzimy do porządku dziennego.

Kolej alfabetyczna przenosi nas do kompozycyj Paderewskiego. Warjacji jego niepodobna zbyć kilkoma słowy. Zajmują one jedno z pierwszych miejsc nietylko pomiędzy dziełami Paderewskiego, ale pomiędzy wszystkiemi najnowszemi utworami literatury muzycznej. Warjacje te (variations sur un thème original) znane we Lwowie z dwukrotnego wykonania przez samego kompozytora, są dziełem pod każdym względem pełnem wartości. Uważane czy to ze stanowiska kompozytora lub poety, kontrapunkcisty czy wirtuoza, zwolennika klasycznych form czy melodysty, każdemu dają prawdziwe i zupełne artystyczne zadowolenie. Temat — w swej całej prostocie — tak chwyta za serce, a tak pełnym jest czaru melodyjnego i harmonicznego, że postawionym śmiało być może obok najpiękniejszych jakie istnieją.

Warjacyj jest piętnaście. Nie znajdujemy tu ani jednej podrzędną rolę spełniającej — każda w niewielkich ramach rozwija swoją indywidualność. Najbardziej „ścisłą“ jest pierwsza, następujące coraz fantastyczniejsze kształty przybierają i wchodzą prawie w zakres charakterystycznych obrazków muzykalnych. Pod względem rytmicznym najbardziej wyróżnia się czwarta, jakkolwiek trzecia, szósta, siódma i ósma również są bardzo ożywione. W dziewiątej podaje kompozytor melodję tematu dosłownie, jakby dla lepszego zatrzymania jej sobie w pamięci, ozdabia ją jednak nową i prześliczną harmonizacją.

Pełną spokojnego liryzmu jest dziesiąta, następna zaś świetny tworzy z nią kontrast. Jestto rodzaj marsza pogrzebowego. Nuta pedałowa (najniższe *a*) ustawicznie się tu odzywa, naśladując uderzenia kotłów z wzrastającą siłą. Jak wylatująca w górę rakieta strzela dwunasta swemi błyskawicznemi glissandami. Doskonały dwugłosowy kanon przedziela tę warjację od przedostatniej, w której koronę wszystkich odnajdujemy.

Ta czternasta to najcudniejsza idylla, w rodzaju wierszyka Konopnickiej. Spotykamy tu zadziwiające następstwa harmonji, brzmiące jednak miękko i wytwornie. Częste fermaty nadają warjacji rytm odrębny — kołyszący się. Delikatny rysunek melodji, przywodzi na myśl jakąś smętną ukraińską piosenkę. Razem składa się wszystko na całość łzawą i pochmurną, ale idealnie piękną. Fuga śmiało i zwięźle przeprowadzona kończy szereg warjacyj.

Z dalszych utworów tegoż kompozytora niezbyt trudnym a wdzięcznym do grania jest szereg utworów fortepjanowych „Album majowe“. Zwłaszcza trzy pierwsze numera zasługują na uwagę swą treścią poetyczną, świeżością i starannością formy. W pieśniach wędrownych najpiękniejszym jest numer trzeci. „Tańce polskie“ składają się z krakowiaków, mazurków i poloneza. Krakowiakom dajemy pierwszeństwo przed mazurkami, już choćby dlatego, iż forma ta pozwala kompozytorowi wiele nowszych rzeczy powiedzieć. „Elegja“ jest kawałeczkiem treści zupełnie lirycznej jak wskazuje tytuł. „Preludjum“ i „menuet“ op. 1 nie nadają się do użytku średnio grających amatorów, bo ich forma klasyczna i niektóre trudności techniczne niezawodnie działałyby zniechęcająco — z drugiej zaś strony utwory te mniej posiadają zalet od innych.

Uspokojeni zupełnie w naszej obawie — poszukiwania bowiem, jak się okazało, bardzo pomyślny plon przyniosły — bylibyśmy zakończyli ten częściowy przegląd nut i opuścili księgarnie, gdyby nie podana w ostatniej chwili broszurka p. t.: „Ryszard Wagner“...

W broszurce tej autor, p. Bylicki, prawdopodobnie w obawie, aby kult wagnerowskiej muzyki nie miał przystępu do naszej ziemi, występuje dość ostro przeciw twórcy „Lohengrina“. Nie jesteśmy oddani bezwzględnemu uwielbianiu Wagnera, słowa jednak wypowiedziane przez p. Bylickiego wydają się nam często za jednostronne. Szczególnie uderzającym jest niekorzystny sąd o „Walküre“ (po polsku „Walkirja“), która bezsprzecznie z całej trylogji jest, jeżeli nie najpiękniejszą, to z pewnością najpopularniejszą częścią. Książeczka napisana dobrze po polsku, barwnie i gładko, może być interesującą dla muzyków; szersza publiczność nasza, dla której każda wielogłosowa muzyka jest „wagnerowską“, przeczytawszy rozprawkę, nabierze jeszcze większej bojaźni przed ową mniemaną „plagą“, pojawiającą się u nas — tak rzadko.

En.

reszta to rzeczy podrzędne, o których ani warto dyskutować. Zdaje mi się prawie, że minister spraw wewnętrznych tak gorąco wystąpił za projektem dla tego, że zakresu działalności ministra spraw wewnętrznych ustawy zeszłoroczne niedostatecznie rozszerzyły.

To dopiero ma uczynić obecny projekt, bo inaczej nie wiedziałbym zaprawdę, na co takie rozdrażnienie? Czy panowie w istocie sądzicie, że przez kilku landratów osiągnięcie to, do czego dążycie? Ja nie upatruję w całej sprawie niczego innego, jak dążność do osiągnięcia przez nowych urzędników i środki gwałtu tego, co osiągnąć można jedynie przez cierpliwość i Rząd stojący na prawie. (*Słusznie!*) Czyż rzeczą jest i to nieznaczną, że zawezwani zostaliśmy do wyrzucania rok rocznie *praeter propter* 300.000 marek pomimo kosztów, które ponosić będą musiały powiaty, a których w ogóle jeszcze przewidzieć nie można? Codziennie uskarżamy się na stan naszych finansów, na niedobór i trwożliwie się pytamy, czem go pokryjemy. Teraz zaś wyrzucamy tak wysoką sumę bez żadnego pytania, ile właściwie ona będzie wynosiła. Równa się to uczynkom rozrzutników. Ci tylko wydawają, sądząc, że jutro inni ludzie o zapłatę troszczyć się winni. Naturalnie Parlament będzie zniewolony znów nowe podatki uchwalić, aby można czem pokryć pomienione 300.000 marek. Przecież możemy podatek od okowity jeszcze o trochę podwyższyć. (*Wybornie! w centrum.*) Oprócz tego jest i pomnożenie biurokracji złem wielkiem; bo nie mają zaiste jest chorobą nadmiar urzędników wyższej i niższej rangi, których niestety nietylko w Prusach, ale i w innych państwach niemieckich tak wiele liczymy. Biurokracja dziś rządzi i coraz nowe sobie zdobywa posady. P. Tiedemann wymownie nam wyjaśnił, co wszystko podpada pod czynność radców ziemiańskich; jeśli cały przytoczony rejestr ich czynności sobie uprzytomnimy, to zaprawdę dziwić się trzeba, że jeszcze jakikolwiek landrat w Poznańskiem i Prusach Zachodnich został przy życiu, a jednak poznałem cały szereg tych panów, bardzo gorliwych, z którymi rozmawiać prawdziwą przyjemność. Wszyscy ci jednak byli jak najlepszej otuchy i wyśmienitego humoru. (*Wesołość.*) O tak, jeśliby m pędziłem p. Tiedemann chciał panom przedstawić, co wszystko ja czynię, to zadziwiliby się panowie, chociaż tymczasem nikt mi nie pomaga, tylko ja sam i moi przyjaciele. (*Głosy z ław konserwatywnych*). Panu Minnigerode odpowiadam, że moi przyjaciele każdego czasu gotowi mi stanąć do pomocy i że też to uczynią. (*Żywe oklaski w centrum.*) Także opisy nie mają jednak żadnego znaczenia dla tego, że są przesadzone. Jeśli dalej preopinant przytoczył, że stosunki w Poznańskiem są nieznośne dla tego że tam jakiś burmistrz obił pewnego człowieka, to także zachodzi to i gdzie indziej. (*Wesołość*).

Zdaje mi się nawet, że gdzieś czytałem, iż pewien landrat pruski członków Wydziału powiatowego swego wyzwał na pojedynek, gdy się jemu sprzeciwiali. (*Brawo i zaprzeczenia*). Tak, stało to w gazetach i nie zaprzeczono temu dotąd. Mógłbym tu jeszcze o wiele gorsze sprawy przytoczyć, ale cóż jeden taki wypadek znaczy? Inny burmistrz miał się upić. (*Wesołość*). Jeśliby według tego chciano sądzić o stosunkach kraju, to znaleźlibyśmy, że i w Niemczech nie lepiej; bo już w Tacycie czytamy, że ojcowie nasi tego pić potrafili (*Wesołość*). Zresztą ludzie wielce dbający są tego, że duch ich łatwiej się wzburza, upijają się wcześniej niż ci, którzy spokojnie chodzą po świecie, dla tego, że są bez fantazji. (*Wielka wesołość*). — Nie byłem w prowincji poznańskiej i nie wiem, jak tam wygląda; to jednak wiem, że panowie ztamtąd, których przed sobą widzimy, zdają mi się być zupełnie tak dzielnymi jak i my, a w niektórych rzeczach, jak n. p. co do wymowy nas jeszcze przewyższają. Opis zatem p. Tiedemanna nie wywarł na mnie żadnego wrażenia. P. minister dalej wywodził, że w Poznańskiem koniecznie jest ścisłejszy dozór. Szczególnie szeroko rozwodził się on nad książką: „Nowa Sybilla". Co książka ta zawiera jest potępienia godne. Paniom jednak, które książkę tę w bibliotece miały, z tego żadnego zarzutu czynić nie można, bowiem naprzód urzędowo dowieść, że panie te w istocie książkę pomienioną czytały. (*Wesołość. Głosy z ław prawicy*). Jeślibym chciał odbyć przegląd w wszystkich bibliotekach ludowych, znalazłbym wiele książek niewłaściwych (*słusznie w centrum*). Niesłusznem zatem jest w najwyższym stopniu czynić z tego panom zarzuty. Dozór nad ludowemi bibljotekami jest dobry, ale nie powinien on się ograniczać do samego W. Ks. Poznańskiego. Nie chcę zresztą brać książki pomienionej w obronę, a panowie z Polski powinni z wypadku tego wynieść naukę, aby się starannie strzegli, by coś podobnego u nich albo w ich rodzinie nie znajdowano. (*Wesołość i głosy z ław prawicy*).

Kończę: wyprawa ta przeciw Polakom nie zakończy się dobrze. Jeśli nam codzień powtarzają, że czasy poważne i to wiedzieć nie można, kiedy wojna wybuchnie, to czas, abyśmy przestali codzień więcej polskich naszych współobywateli drażnić i abyśmy ich traktowali jak najprzyjaźniej, [illegible] w proklamacjach królewskich. Przekonany jestem, że w wielkiej wojnie europejskiej, która prędzej, czy później zostanie stoczoną, naród polski ma wielkie zadanie z swej strony życzyłbym, aby ich siły na naszą korzyść wyzyskane zostały; nie byłoby to po raz pierwszy, że Polacy poparli naród niemiecki. (*Zaprzeczenia na ławach prawicy.*) Słyszę głosy, że to się nigdy nie stanie; spodziewam się, że w Prusach nigdy. Ale nie wątpię ani na chwilę, że w razie, gdy Austrja zaczepioną zostanie, Polacy galicyjscy w pierwszym rzędzie za nią wystąpią, ale też traktuje się ich tam lepiej niż kolega Tiedemann chce ich rodaków traktować. (*Słusznie w centrum.*) Powtarzam: w obecnym czasie ważnem byłoby słuchać rad księcia kanclerza i ministra gabinetu i na wszystkie strony występować pojednawczo i powiadam: Występujcie pojednawczo i co do Polaków, a nie przygotowujcie na nich coraz nowych rózg. (*Żywe oklaski w centrum i u Polaków.*)

Po Windthorście zabierali jeszcze głos: Puttkamer, pp. Czarliński i Windthorst (powtórnie).

Następnie przeciwko głosom Polaków, centrum i wolnomyślnych przyjęto bez dyskusji podział powiatu obornickiego na obornicki i szamotulski, międzychodzkiego na międzychodzki i skwierzyński, wschowskiego na wschowski i leszczyński, krobskiego na gostyński i rawicki i bukowskiego na grodziski i nowotomyślski.

Wypadki na Wschodzie.

Z Bukaresztu donoszą, że policja uzyskała dowody, że opozycję i zamieszki w Mołdawji podsycają ajenci rosyjscy wspólnie z emigrantami bułgarskimi. Zbrodniarze, którzy napadli byli prefekta Mantowa wyznali, że od Rosjanina Czernewa otrzymali zapłatę 2000 napoleonów (?).

* * *

W Macedonji, szczególnie w Newrokop i w Melenil rozwinięto agitację celem zarzucenia Porty petycjami, które się domagają autonomji i reform. jakie według traktatu berlińskiego, Turcja powinna była zaprowadzić. Przewódcy tego ruchu udali się o pomoc do Rejencji w Sofji i do wielu posłów Sobranja, otrzymali jednak odpowiedź, że ruch ten jest obecnie bez widoków skutku i nie w porę. Sprawa Bułgarji wymaga spokoju, agitacja wszelka mogłaby wywołać zamięszania. Dr. Vulkowicz zawiadomił Portę o tem, że Rejencja nietylko nie popiera ruchu macedońskiego, ale usiłuje go stłumić. W zamian otrzymał przyrzeczenie, że Porta ogłosi raporta Riza beya korzystne dla Rejencji. Przyrzeczenie to nie zostało wykonane w skutek żądań i gróźb posła rosyjskiego Nelidowa.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. W piątek uda się cesarz do obozu w Bruck nad Litawą.

Nekrologja. Awit Sarjusz Wilkoszewski, przeżywszy lat 82, zmarł onegdaj w dobrach swoich Toporzysko.

Kalendarz. Czwartek (12.): Nereusza i Pankracego — Wszechmiła. Wschód słońca o godzinie 4. minut 31, zachód o godz. 7. min. 22.

Kalend. myśliwski. Do połowy maja wolno polować na głuszce i cietrzewie.

Dla rodziny nieszczęśliwego obłąkanego K. Cz., złożyli: p. Wilhelm Weber 2 złr., p. Ony 2 złr.

„Polen-Debatte." Zwracamy uwagę na zamieszczone pod tym tytułem sprawozdanie z rozpraw w Sejmie pruskim nad jedną z ustaw, wymierzonych przeciwko Polakom. Podaliśmy same tylko głosy niemieckie, głównie zaś najnieprzychylniejszy głos ministra pruskiego i obronę Polaków przez Windthorsta. Jest to więc niejako pojedynek samych Niemców w sprawie polskiej, bardzo dla nas pouczający.

Nowy reskrypt ministra oświaty. Do wszystkich krajowych władz szkolnych rozesłał minister Gautsch reskrypt z datą 2. bm., **który ma być dalszem ogniwem w łańcuchu reform szkolnych**, przedsięwziętych śmiało a odważnie przez młodego szefa **najwyższej przedlitawskiej instancji dla wyznań i oświaty**. Tym razem zwraca minister uwagę kraj. Rad szkolnych na półroczne klasyfikacje uczniów i wymaga wyraźnie, aby w odpowiednich rubrykach świadectw wyszczególniane były postępy ucznia zarówno ustne, jak pisemne. Dalej zarządza, aby w szkołach zaprowadzone zostały katalogi klasowe, przechowywane pod nadzorem dyrektora zakładu i gospodarza każdej klasy, w których mają być uwidoczniane codzień rezultaty egzaminów ustnych i pisemnych w każdej poszczególnej klasie. Wreszcie kładzie minister dyrektorom i profesorom zwłaszcza szkół średnich, na sercach, aby ile możności unikali przeciążania młodzieży „niepotrzebną a obszerną pisaniną" (*Vielschreiberei*), która najczęściej miewa tylko złe skutki. Reskrypt obowiązuje od początku roku szkolnego 1887/8.

Nowy urząd pocztowy wejdzie w życie z dniem 16. maja w Nowej Grobli, powiecie Jarosławskim. Czynność tego Urzędu pocztowego ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i pobraniowych, nie przekraczających 300 złr. Urząd ten połączonym będzie z pociągami kolejowemi, kursującemi między Jarosławiem i Sokalem; do okręgu jego doręczeń należyć będą miejscowości: Nowa Grobla, Suchawola, Czerniawka i Bihale.

Germanizacja. Aptekarz w Andrychowie używa kopert z napisem: „Ambros Mirzonowicz, Apotheker Andrychau".

Sezon kąpielowy rozpocznie się niebawem — wszystkie pisma jednozgodnie nawołują, by zamiast za granicę wyjeżdżać, udawano się do krajowych zdrojowisk, to też z przyjemnością donosimy, że starania zarządów w pojedynczych zakładach około poczynienia jak największych wygód dla kuracjuszów są w całej pełni. O Krynicy np. piszą: Krzątamy się około odświeżenia i upiększenia zakładu. Roboty rozmaitego rodzaju są znaczne i rozwinięte w całym zakładzie. Nietylko bowiem zwykłe uporządkowanie zakładu, ogrodowych chodników, mieszkań itp. mamy na celu, ale także wprowadzenie w życie wielu nowych ulepszeń, budowli itp. Budowa domu zdrojowego prowadzi się dalej energicznie; kończy się budowa trzech nowych prywatnych domów mieszkalnych o kilkudziesięciu pokojach, rozpoczyna się budowa drugiego murowanego kościoła rz.-kat., przebudowano dawny „Hotel Krakowski" na mieszkania dla leczących się i pomieszczenie restauracji, przeznaczonej także wyłącznie dla tychże, natomiast urządzono dom „Pod Zamkiem" jako hotel dla przyjezdnych na chwilowe pomieszczenie; odświeża się i pokrywa blachą chodnik kryty nad głównym zdrojem, buduje się drugą fontannę w „Rosarium", boczne loże w teatrze, pawilon na „Kopciowej" itp. Oprócz tego rozpoczęte są większe roboty w parku i rozmaite urządzenia ogrodnicze, które tylko z wielkim trudem można tu przeprowadzić, gdyż trzeba walczyć z glebą a często i z innemi mniej sprzyjającemi ogrodnictwu okolicznościami. Dlatego też te prace powinniśmy tem wyżej cenić, o ile są one trudniejsze do przeprowadzenia, a przedewszystkiem ochraniać je naszą opieką. Czekamy tedy na gości kąpielowych nie z założonemi rękami, lecz pracujemy nad rozwojem zakładu i jego upiększeniem. Praca ta będzie wkrótce ukończoną, gdyż z dniem 15. bm. otwiera zakład swe bramy gościnne dla przyjęcia jak największej liczby gości, chcących poratować swe zdrowie, odświeżyć je, lub odetchnąć ożywczem powietrzem, używając przytem w całej pełni przyjemności życia kąpielowego, które prawdopodobnie będzie w tym roku nadzwyczaj ożywione.

Niewinnie zasądzony. Pod tym napisem zamieściliśmy przed tygodniem wiadomość, że obecnie pokazało się, iż urzędnik pocztowy w Podwołoczyskach Frippel niesłusznie został zasądzony z powodu zginięcia na tamtejszej poczcie przed kilkunastu laty listu, zawierającego 5000 zł., albowiem obecnie stwierdzono, że kradzieży tej dopuścił się niejaki Hojda i ten został teraz uwięziony. Dziś otrzymaliśmy list od owego p. Jędrzeja Hojdy, w którym nam donosi, że nieprawdziwem jest, jakoby go odstawiono do Sądu skałackiego, ale „tylko 2. maja br. wzywany był po raz drugi pod zagrożeniem kary 5 zł. jako świadek w sprawie swej siostry, wskutek czego istotnie udał się do Skałatu, zkąd po przesłuchaniu w Sądzie powrócił napowrót do Podwołoczysk".

W sprawie pamiątki pośmiertnej. Adam Pług zamieszcza w *Kur. Warsz.* artykulik w sprawie wmurowania w kościele Św. Krzyża w Warszawie tablicy pamiątkowej dla Kraszewskiego, proponując, aby na tablicy prócz portretu znakomitego naszego powieściopisarza zamieszczono taki napis:

„Warszawa znakomitemu synowi swemu. — Ignacy Józef Kraszewski — Urodzony d. 28 Lipca 1812 roku w Warszawie — Ochrzczony w tym kościele d. 6 Sierpnia — Zmarły w uroczystość swego Patrona d. 19 Marca 1887 roku w Genewie — Złożony na wieczny odpoczynek w Krakowie w grobie zasłużonych — w kościele św. Mikołaja na Skałce 18 Kwietnia tegoż roku.

Gdzie chrztu świętego spłynęły nań zdroje,
Tu chciał po zgonie złożyć serce swoje,
Ażeby nie schło pod obcą mogiłą,
Zdala od bratnich serc, dla których biło.
Gdy więc wyroki tak zrządziły Boże,
Iż wola jego spełnić się nie może,
Niechże przynajmniej głaz ten ją uświęci
I poda wdzięcznej potomnych pamięci."

Nie narzucam jednak tego pomysłu — kończy Pług w owym artykuliku — owszem proszę uprzejmie, aby każdy, kto wpadnie na lepszy, raczył go przesłać do Redakcji *Kur. Warsz.* Trzeba tylko, aby epigraf nie przenosił *maximum* ośmiu wierszy i wiązał się z dwuwierszem Kraszewskiego:

Niech serce, co dla was biło,
Pod obcą nie schnie mogiłą.

Dla turystów angielskich. P. Henryk Müldner ogłasza następujące pismo: „Na moją odezwę z dnia 30. zm. w sprawie zachęcenia turystów angielskich do podróży po naszym kraju, otrzymałem dotychczas następujące dzieła celem przesłania do Londynu: od p. Walerjego Eljasza wydany przez niego „Przewodnik do Tatr", oraz dwa widoki Morskiego Oka; od Towarzystwa Tatrzańskiego siedm roczników swej publikacji; od węgierskiego Towarzystwa Karpackiego kilka roczników swej publikacji; od zarządu zakładu zdrojowego w Szczawnicy 14 widoków fotograficznych z zakładu zdrojowego w Szczawnicy i z Pienin, 6 fotografij z Tatr, „Przewodnik w Szczawnicy", wydany przez dra Wł. Ściborowskiego, „Ilustrowany Przewodnik" dra T. Dworskiego i Sprawozdanie zakładu szczawnickiego za rok 1886; z własnych zbiorów dołączyłem opisy Krakowa i Tatr różnych autorów w języku polskim i niemieckim, litografowane widoki podziemi wielickich (dziś już bardzo rzadkie), album widoków Krakowa i okolic, „Przewodnik po Galicji i Węgrzech", wydany przez Hekscha, 2 zeszyty czasopisma *Le tour du monde* z opisem Tatr dra Le Bona z rycinami, wreszcie inne pomniejsze dzieła, mogące posłużyć jako materjał do ułożenia Przewodnika po Galicji dla angielskich turystów. Wszystko to, zebrane razem, wysłałem już do Londynu w 3 paczkach wprost pocztą pod adresem p. Edm. Naganowskiego.

Oczekuję obecnie dalszych dotyczących przesyłek na moje ręce, nadmieniając ponownie, że szczególniej pożądane są fotografowane widoki malowniczych i górskich okolic naszego kraju, które, reprodukowane w angielskich ilustrowanych czasopismach, najłatwiej wzbudzą chęć u Anglików do skierowania podróży w nasze strony.

Pożar w ostatnich dniach zniszczył w Nowosiółkach Gościnnych, powiatu rudeckiego, siedm zagród włościańskich. Pogorzelcy byli przeważnie ubezpieczeni. W Skale, powiatu borszczowskiego, pięć zagród włościańskich, których właściciele nie byli zabezpieczeni. Na Gozikowce, przysiołku gminy Białobrzeg w powiecie krośnieńskim, pożar wzniecony przez dzieci, bawiące się zapałkami, zniszczył mienie 11 gospodarzy, z których żaden nie był ubezpieczony. W Dydni, powiatu brzozowskiego, postradał życie w płomieniach 10-letni syn gospodarza, Jana Biedy, którego zagroda wraz z sąsiednią spłonęła. Przyczyna pożaru w dwóch ostatnich wypadkach niewiadoma. W miasteczku Sasowie, powiatu złoczowskiego, spaliło się 10 budynków mieszkalnych. Pożar zagrażał całemu miasteczku, a zlokalizowany został, dzięki rychłej i skutecznej akcji straży pożarnej fabryki Weisera, oraz straży pożarnej miasta Złoczowa, która mimo znacznej odległości pospieszyła z pomocą. Ponieważ nieszczęście dotknęło przeważnie najuboższą ludność, Starostwo złoczowskie zarządziło w powiecie składkę na pogorzelców. Wreszcie w Porchach, powiatu bohorodczańskiego, spłonęło do szczętu 15 gospodarstw.

Piekielne hałasy wyprawia stado „śpiewaczek" z nad modrego Dunaju, które się ulokowało przy ul. Ormiańskiej w jednej z tamtejszych kawiarń nocnych. Niepokojeni mieszkańcy okolicznych domów upraszają władzę bezpieczeństwa o interwencję i przeniesienie „artystek" w dalsze okolice Lwowa.

Bilety kolejowe dla dzieci. Ktokolwiek w Prusach jedzie koleją z dzieckiem, a poda wiek jego niższy celem kupienia biletu za połowę ceny, ten za karę zapłaci jeszcze raz tyle, ile bilet kolejowy wynosi, a przynajmniej 6 marek, jeśli zamierzona podróż była krótką. Takie rozporządzenie wydał obecnie pruski minister komunikacyj.

„Ognisko", stow. akademickie w Wiedniu, wzywa wszystkich byłych jego członków, którzy zaciągniętych w Towarzystwie pożyczek po dziś dzień nie oddali, aby zwrócili je najpóźniej do dnia 5. czerwca br., w przeciwnym bowiem razie, zostaną zapozwani, a nadto nazwiska ich publicznie będą ogłoszone.

Adres: „Ognisko", Wien I. Ledererhof 2.

Piękny czyn. *Kurjer Warszawski* pisze: Pewien młody fabrykant, pan P., po objęciu zarządu fabryki po ojcu, rozpatrzywszy się w stanie i położeniu swoich pracowników, wszystkie ich długi lichwiarskie, w ilości 4800 rubli, spłacił, a następnie zwrot tej zaliczki na lat pięć rozłożył. Kładziemy nacisk na wyrazie wszystkie, gdyż jest to jedyny sposób ucięcia wszystkich łbów hydrze lichwie, które w przeciwnym razie z niepojętą odrastają szybkością. Pan P. zrozumiał to doskonale i odpowiednio postąpił, i dlatego czyn jego trzeba nazwać pięknym i obywatelskim. Gdyby w jego ślady wstępować chcieli wszyscy, którzy tak postąpić mogą, a kto wie czy nie są obowiązani, prędzej zażegnanyby u nas został upior pauperyzmu, którego ani Towarzystwa dobroczynności, ani Towarzystwa antiżebracze, ani inne tym podobne paliatywne instytucje zażegnać nie są w stanie.

Wręczenie podarunku Windthorstowi. Z Berlina donoszą: „Sam tryptyk, jako i myśl jego, oraz akt wręczenia, wszystko się powiodło ku ogólnemu zadowoleniu. Windthorst wydawał się uradowany, koledzy zaś jego z „centrum" wyrażali wdzięczność dla pań wielkopolskich za radość, jaką sprawiły ich przywódcy; wszyscy w ogóle mówili, że dar ten przyszedł w najstosowniejszej chwili. Księstwo Ferdynandowie Radziwiłłowie zaproponowali komitetowi, żeby wręczenie odbyło się u nich. Do objadu, wydanego z tego powodu, zasiadło 30 osób, poczem odbył się raut. Dam przybyłych z Wielkopolski było siedm, zaś Polek, mieszkających w Berlinie, cztery. Windthorsta zaprowadziła przed obraz hrabina Mieczysławowa Kwilecka. Przywódca „centrum" podziękował gorącemi słowy, a przy objedzie jeszcze raz wyraził swą wdzięczność w długim i poważnym toaście, przyczem nadmienił, że za życia zatrzyma podarunek ten u siebie, po śmierci zaś zapisze go kościołowi w swem ojczystem mieście, gdzie już obecnie, przy budowie, przysposobi mu stosowne miejsce. Na budowę tego kościoła, przeznaczono sumę pozostałą ze składek dam polskich na wspomniany ołtarzyk. Oprócz tego podziękowania wygłosił Windthorst przy objedzie, żartobliwy toast, zwracając swe przemówienie do panien. Mimo napisu: *Uxores Polonorum*, który w dedykacji dla „lapidarności" stylu położono, Windthorst nie wyklucza panien polskich od udziału w powyższym podarunku. Mówił także, że doznaje większych tryumfów, niż Bismark, któremu panie żadnej owacji nie zrobiły. Odzywał się zaś w ogóle o Polkach tak gorąco, iż nikt z nas samych nie mógłby serdeczniej przemówić". Fotografie tego tryptyku, który zawiera obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, oraz wizerunki ŚŚ-tych Stanisława i Wojciecha, a wreszcie relikwie Św. Stanisława, rozdane będą przyjaciołom Windthorsta.

Oszacowanie pojedynczych części ciała człowieka. Jedno z niemieckich stowarzyszeń robotniczych w następujący sposób oszacowało dla oznaczenia wynagrodzenia w razie wypadku pojedyncze części ciała człowieka: w razie utraty obojga oczy, obu rąk lub nóg 100%; utrata prawej ręki 60%; jednej nogi 50%; lewej ręki 40%; prawego dużego palca $33\frac{1}{2}$%; jednego oka 22%; lewego dużego palca lub prawego palca wskazującego 14%; lewego palca wskazującego 8%; innego palca lewej ręki 4%. Język nie został wciągnięty w rachubę, albowiem utrata takowego, nigdy się prawie nie zdarza. A szkoda, ciekawem byłoby bowiem o ile procent wyżej zostałby oceniony język damski od męskiego.

Dreher i grecka tragedja. Z początkiem przyszłego roku nowe i oryginalne przedsięwzięcie teatralne wejdzie w życie w Berlinie. Antoni Dreher, właściciel browaru i słynny austrjacki piwowar, wpadł na pomysł użycia tragedji greckiej dla spopularyzowania swojego piwa. Pod otwartem niebem wzniesie tedy amfiteatr, zupełnie w guście starożytnym urządzony, a w którym będą przedstawiane utwory klasyczne Sofoklesa i Eurypidesa w przekładzie niemieckim — również jak i dramata nowoczesnych mistrzów. W razie niepogody można będzie scenę i amfiteatr pokryć żelaznym dachem. Cała rzecz nie przeszła jeszcze stadjum przygotowawczych czynności i rokowań z Ministerstwem, z Akademją, z architektami i archeologami, których współdziałanie jest nieodzownie potrzebnem do urzeczywistnienia pomysłu. „Z pomiędzy dzieł nowoczesnych pisarzy, będą przedstawione w pierwszym rzędzie utwory Hopfena, dramaturga ulubionego przez Drehera" — powiada złośliwie jeden z humorystów berlińskich, bo Hopfen pisał tylko powieści, ale za to „chmiel" (po niemiecku „Hopfen") podniecał mierną twórczość niemieckich autorów dramatycznych.

Ludność Rzymu. W dniu 22. kwietnia obchodzono w Rzymie rocznicę jego założenia. Nieobojętnem będzie z tego powodu zestawić ludność tego grodu świata w różnych epokach. Za cesarza Augusta osiągnęła liczba mieszkańców Rzymu swoje *maximum*, wynosiła bowiem 1,336.680 dusz. Odtąd zaczęła się zmniejszać tak, że w roku 335 po narodzeniu Chrystusa dosięgała zaledwie 300.000. W roku 1377 w czasie powrotu Stolicy Ś. z Avignonu, ludność Rzymu zeszła do 17.000. Odtąd zaczyna zwolna przybywać ludności. W dniu 31. grudnia 1871 było według pierwszego spisu po rewindykacji 248.208 mieszkańców, a dziś jest ich 256.000.

Przy obdukcji sądowej. „Z trzech ran zadanych temu człowiekowi, dwie są bezwarunkowo śmiertelne, z trzeciej jednak, przy umiejętnej kuracji, może się w ciągu kilku tygodni wyleczyć.

To i owo. Zdaniem pani Augusty Bender: „Ten odczuwa miłość najgłębiej i najtrwalej, kto nie zwykł fabrykować wierszy." Pani Georg Sand twierdzi znów, „że u mężczyzn zamiera miłość wtedy, gdy nie mają już niczego spodziewać się i niczego obawiać." „Między obojętnością a miłością bywa nieraz u mężczyzn krótki tylko przedział — powiada pani de Girardin — natomiast od miłości do obojętności jest u nich często zaledwie krok jeden."

Korespondencja Redakcji. *Szp. Sich. w Zw.* Odnieśliśmy się z zażaleniem na pocztę do Dyrekcji.

Dr. Zyblikiewicz po powrocie z pogrzebu siostrzeńca swego z Sambora zapadł jak donosi *Czas* na zapalenie płuc. Ma się już jednak lepiej.

Ks. arcyb. Morawski wrócił wczoraj rano pospiesznym pociągiem z Wiednia.

† **Franciszek Jawor Iłłasiewicz,** emer. prezydent Sądu obwodowego w Tarnopolu, zmarł onegdaj we Lwowie.

Prof. dr. Franciszek Karliński obchodził w niedzielę d. 8. bm. 25-letni jubileusz, jako profesor i dyrektor obserwatorjum astronomicznego w Krakowie.

Małe parta... Bank kryłoszański, mimo miljona z górą subwencji rosyjskiej, uchwalił onegdaj likwidację...

Remuneracja, jaką ze Skarbu państwa pobierał uczestnik pielgrzymki do Petersburga i jeden z podpisanych na adresie do Aristowa, dr. Dobrjański, tytułem suplentury za wykłady w ruskim języku prawa karnego, została przez Ministerstwo wstrzymaną. Minister zawiadomił jednak Uniwersytet tutejszy, że przyzna napowrót remunerację, jeśli inny docent tegoż przedmiotu zostanie przedstawiony. Będzie nim prawdopodobnie, jak się dowiadujemy, dr. Piotr Stebelski.

Budowę drugiego toru na linji Chyrów-Zagórze powierzono Fröhlichowi, Grossowi i spółce za cenę 985.000 złr.

Aresztowanie. Na wniosek sędziego śledczego uwięzieni zostali onegdaj Hersz i Juda Safrin, właściciele dóbr Wyczółki, w powiecie monasterzyskim. Sprawa karna toczy się przeciw nim z powodu kontraktu kupna i sprzedaży dóbr Wyczółki.

Do głównej trafiki p. Knapa w Rynku l. 32 włamał się onegdajszej nocy nie wyśledzony dotychczas rzezimieszek, który zabrał gotówkę w kwocie 60 złr., nadto marki pocztowe i stemple wartości 200 złr. Dawniej w lokalu tym mieścił się sklep korzenny, który był połączony z piwnicą, później, gdy trafikę urządzano, drzwi te, prowadzące do piwnicy, zabito grubemi dylami, w których onegdajszej nocy rzezimieszek, za pomocą piłki wyciął otwór dość wielki i w ten sposób dostał się do środka. Dalej sprawdzono, że złodziej dał się zamknąć dnia poprzedniego w kamienicy, a rano, gdy stróż wyszedł otworzyć bramę, widział na podwórzu obcego człowieka i chciał go nawet oddać do policji, ale nie mógł się dowołać nigdzie stróża bezpieczeństwa. Wówczas dozorca domu powierzchownie zrewidował podejrzane indywiduum, a gdy nic przy niem nie znalazł, coby mogło świadczyć o popełnionej kradzieży, wypuścił go z kamienicy. Dopiero w godzinę później, stróż domu wszedłszy do piwnicy, spostrzegł, co się stało. Dokładne poszukiwania w piwnicy, wykazały, że złodziej ukrył pod schodami zawiniątko, zawierające 100 złr. zdawkową monetą, w nadziei, że będzie je mógł w odpowiedniej porze zabrać. Znalezioną kwotę deponowano w policji.

Napad nocny. Onegdaj o godzinie 11. wieczorem, pan P., urzędnik bankowy, powracając do domu ul. Franciszkańską, w chwili, gdy już się znalazł przed swem mieszkaniem i pociągnął za dzwonek na stróża — uczuł się mocno ściśniętym za szyję przez jakiegoś silnie zbudowanego rzezimieszka. Mimo tego niespodziewanego napadu, p. P. nie stracił przytomności, ale na żądanie wydania zegarka i pieniędzy stawił rabusiowi opór, a gdy nadto na głośne wołania napadniętego, nadbiegł policjant, udało się draba uwięzić.

Ks. Aleksander i Bułgarzy

w oczach Francuza.

Temi dniami pojawiło się w Paryżu dzieło p. t. „*Souvenirs politiques et militaires de Bulgarie, par le docteur Ch. Roy*" — traktujące — jak to zresztą już z samego tytułu widoczne — o politycznych i militarnych dziejach tego państewka w latach ostatnich. Autor jego dr. med. Karol Roy, patrzył jako lekarz praktykujący, a ponadto jeszcze korespondent pism francuskich, na wszystkie wypadki, od Filipopolskiej rewolucji począwszy, aż do czasów osławionej misji jen. Kaulbarsa w Bułgarji. Lekarze — rzecz wiadoma — są zazwyczaj dobrymi spostrzegaczami; trzeźwy i racjonalny swój sposób zapatrywania się na pacjentów i ich przypadłości, przenoszą oni chętnie także na dziedzinę społeczną i polityczną; i jeżeli skutkiem takiej procedury iście eskulapowej sylwetka tego i owego bohatera wojennego lub męża stanu nieco skromniej wypada, to z uwagi na zyskaną wierność i prawdę historyczną można im ochoczo przebaczyć doznane nieraz rozczarowanie.

Wracając do pracy dr. Roy, zauważyć należy u wstępu, że cokolwiek tenże wypowiada o Bułgarach i jej pierwszych mężach stanu, wszystko owiane jest tendencją życzliwą i przyjazną, jak tego zresztą można oczekiwać od inteligentnego człowieka, poczuwającego się jawnie i chętnie do wdzięczności w obec narodu, który dłuższy czas nie skąpił mu dowodów swej gościnności. Mimo to sąd jego jest zawsze dość surowy i chłodny, a uważny czytelnik może nieraz pomiędzy wierszami doczytać się tej resztki prawdy, którą autor przemilczał, powodowany widocznie kurtoazją i uprzejmością francuską. Dotyczy to przeważnie osoby ks. Aleksandra. Dzięki sympatjom narodu bułgarskiego i opinji publicznej w Europie, dostał się on od jesieni roku zeszłego na takie wyżyny, które dla przyszłego historjozofa łatwo mogą wydać się jeżeli nie wprost przesadzonemi, to bądź co bądź cokolwiek niezrozumiałemi i nie dość uzasadnionemi. Z młodziutkiego oficera gwardji pruskiej urabiała go legenda konsekwentnie na bohatera, wodza i statystę, męża o tak niezwykłych zaletach ducha i charakteru, krótko mówiąc na postać tak wspaniałą i wszechstronnie uposażoną, jakiej niezawodnie potrzeba dla tronu bułgarskiego wśród niezmiernie ciężkich warunków obecnej egzystencji tego młodego księstwa. Owoż w przeciwstawieniu do takiego idealizowania legendowego, jest bezwątpienia rzeczą pouczającą ujrzeć Battenberga także takim, jakim go Roy dziś przedstawia, i jakim on prawdopodobnie prezentował się na tronie bułgarskim każdemu przedmiotorzami [illegible].

Wyzbierawszy tedy należycie rozrzucone po całej książce rysy charakterystyczne i uwagi krytyczne o ks. Aleksandrze, dojść się musi — według dra Roya do tego przekonania, że ambicja jest jedną z najwybitniejszych właściwości młodego Battenberga. Atoli ambicja niezawodnie w lepszym stylu — nie ta, która parłaby go do utrzymania się *quand meme* na tronie bułgarskim, lecz pochłaniająca go tem pragnieniem najgorętszem, aby jak najspieszniej rzucić Bułgarję w objęcia cywilizacji europejskiej i z napół dzikiego jeszcze narodu pasterzy i hodowców trzody urobić żywioł, dojrzały do podjęcia zadań społecznego życia socjalno-politycznego. Zagrzewany młodzieńczą i burzliwą niecierpliwością, błędnie stawiał na równi twórcze popędy swoje z leniwą zdolnością zapładniania się narodu, która przecie charakteryzuje zbyt młode społeczeństwo; zapominał o tej starej prawdzie historycznej, że ludy dopiero z własnego doświadczenia, a nie z obcego, czerpią wszelką mądrość i roztropność. Najświatlejsi Bułgarzy nie rozumieli go — wypowiada autor kilkanaście razy to przekonanie — i żaden z nich nie szedł nigdy rzetelnie i z całem przeświadczeniem wewnętrznem na rękę jego pomysłom i zapałom patrjotycznym. Ztąd pochodziło, że latami miał zaledwie jednego lub dwóch szczerych przyjaciół i doradców koło siebie, że tak często czuł się w Sofji zewsząd zdradzanym i haniebnie sprzedawanym — jak to sam niejednokrotnie wyznawał z bolem i z goryczą. Co prawda, po niejakim czasie wyuczył się wyśmienicie wszystkich fortelów wschodniej taktyki i przeróżnym przewódcom bułgarskim z lichwą spłacał ich przewrotność i podstępy. Wyzyskiwany z razu przez wszystkich — później robił to samo z każdym z nich z osobna, a tę metodę robienia przeciwnikom swoim niespodzianek faktami dokonanemi. przeniósł następnie na grunt swej zagranicznej polityki. U siebie w domu, pomimo konstytucji i Sobranja, aż nadto widoczną objawiał zawsze tendencję i pracę na rzecz rządów nieomal absolutnych — podczas, gdy w obec zagranicy manifestował się stanowczo i nieprzerwanie jako obrońca wolnej i niepodległej Bułgarji. W obu wyrazach myślał i działał po bułgarsku ze stanowiska najbardziej racjonalnego i patrjotycznego bułgarskich wyprzedzać owemi siedmiomilowemi butami z bajki, a równocześnie świat cały i dyplomację zwodzić aż do skutku. Obcych reprezentantów w Sofji ani mu przez myśl nie przeszło nigdy poczęstować jakiemś dobrze wymyślonem kłamstwem; natomiast gabinety zagraniczne i potentatów traktował równocześnie w sposób, który o wiele przewyższał znaną maksymę dyplomatyczną Talleyranda, o niewyjawianiu własnych myśli...

Jednem słowem dr. Roy widzi w ks. Aleksandrze na pierwszem miejscu ogromny talent dyplomatyczny, czem pono nie dość trafnie oddaje on wewnętrzną istotę i wartość tego księcia. Zapomina bowiem o nieporównanym talencie agitatorskim — rzecz prosta w lepszym sensie — którego dowody składał Battenberg niemal co dzień przez czas 8-letnich rządów swoich.

Tak zręcznie umieć posługiwać się prasą krajową i zagraniczną, tak po mistrzowsku lawirować pomiędzy rozmaitemi prądami i w rezultacie każdy z nich bodaj częściowo zdołać zwrócić na koło swojego młyna, na to wszystko za mało samego talentu i zręczności dyplomatycznej. Zachowanie się jego w obec aranżerów rewolucji Filipopolskiej uważać należy z jednej strony jako nadzwyczaj zręczne i wyrafinowane, z drugiej zaś stro ny jes

...rzeczą notorycznie wiadomą — zapewnia Roy — co do niej, usiłował ks. Battenberg wówczas pole wyprowadzić nie sam tylko gabinet turecki...

Wreszcie energja, rozwijana przez ks. Aleksandra w całej kampanji serbskiej, była prawie samo wielką, jak to szczęście fenomenalne, które mu sprzyjało w bitwie pod Sliwnicą. Lecz nie długo i z dobrym zawsze skutkiem można potęgę, jak carat rosyjski, brać, jak to mówią, „na kawał" — tego dowodem najlepszym ostatni los ks. Aleksandra. Nie było też nic dziwnego, gdy wreszcie opuściły go spokój i pogląd ..., gdy szląc depeszę poddańczą z Ruszczuka do cara Aleksandra, z jednego błędu w drugi popadł, a ostatecznie abdykacją dobrowolną popełnił największy, na jaką w danej chwili mógł się zdobyć.

Tyle esencji o ks. Aleksandrze wycisnąć można z powyższej książki francuskiej. O Bułgarach ... wszystkich wyraża się Roy z wszelkiemi pochwałami; ... w nich wyśmienity materjał na naród polityczny wykształcony i nie bez racji podnosi ten szczegół, niemal jedyny w dziejach, że po kilkunastu latach niewoli Opatrzność formalnie chciała temu ludowi powetować jarzmo tyłowiekowe i użyczyła ... sam sobie dość pretensji rościć. Nie potrzeba być jednak pesymistą, aby przypuszczać, że właśnie te zbyt łatwe i dobre początki zmartwychwstałego bytu Bułgarji każą spodziewać się dla ... ciężkich jeszcze i krwawych prób i doświadczeń... W politycznem życiu narodów obowiązują ... analogiczne prawa natury, jak w codziennem życiu jednostki.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pani Sembrich-Kochańska, która onegdaj wystąpiła w operze budapeszteńskiej, zyskała ogólny podziw i poklask u Węgrów. — P. Wacław Holewiński nabył warszawski tygodnik *Wędrowiec*. — A. E. Nordenskiöld, podróżnik szwedzki, wyjechał z Warszawy i ... się wprost do Sztokholmu.

Z Izby sądowej.

Lwów 11. maja.

(Kryda zakładu zastawniczego.)

Bilans zestawiony przez Dyrekcję za r. 1882., wykazuje zysk czysty w kwocie 3.892 złr. Rzeczoznawcy sądowi wykazują, że ów zysk jest fikcyjny. Należy bowiem nadmienić, że wciągnięte są do bilansu francuskie papiery na 7.400 złr. nie mające żadnej wartości, nadto bardzo wiele przeterminowanych weksli i przepadła kaucja Jaszczyszyna. Zdaniem znawców likwidacja zakładu już w owym czasie była powinna nastąpić.

Z odczytanych protokółów z posiedzeń Rady nadzorczej, dowiedzieliśmy się, że na jednem z nich powzięto uchwałę udzielenia Kazimierzowi Gamratowi bezprocentowej pożyczki w kwocie 3.600 złr. na weksel, w uznaniu jego znakomitych (!!) zasług położonych około dobra Zakładu.

Naturalnie, że Gamrat pieniądze jak najpieszniej pobrał, a o oddaniu nie myślał, to też weksel ... spokojnie w portfelu na ...

... co do fałszywych bilansów oświadcza oskarżony jeszcze raz, że bilansów nie sporządzał, na nich się nie rozumiał, a zajmował się tem Gamrat.

Nastąpiło przesłuchanie drugiego oskarżonego Fortunata Głowackiego. Wszedł on do zakładu jako prokurzysta w roku 1882. W początku nie pobierał żadnej pensji, dopiero 1. stycznia 1883 r. otrzymał 100 złr. miesięcznie. Gdy Kruszewski ustąpił, wybrano go dyrektorem pomimo, iż subskrybował tylko jeden udział w kwocie 35 złr. Jako dyrektorowi wyznaczono pensję miesięczną 200 złr.

Podsądny podnosi z naciskiem, że pełniąc dawne czynności swoje i nowe dyrektorskie w miejsce Kruszewskiego, żądał, aby mu podwyższono o 100 złr. Podwyższenie to przyjęło Walne Zgromadzenie, to też od roku 1883 po koniec 1885 pobierał jawnie tę pensję i stosowne ... gacje dawał do kasy. To też oskarżony rozumieć nie może, jak Prokuratorja państwa z tego tytułu oskarża go o zbrodnię oszustwa. Pensji Gamrata nigdy sobie nie zatrzymywał, a dowodem tego są zapiski kasowe. Pensja Gamrata rozdzielona została między drugiego dyrektora Jak. ...

Głowacki mówi dalej: „Chciałem wystąpić z zakładu, zrzec się gaży i wycofać udziału (35 złr.), byle się tylko usunąć i nie widzieć tej przy... gospodarki, lecz wstrzymał mnie od tego ... Dr. Marj. Krówczyński, który powiedział mi, że tego uczynić mi nie wolno. Pozostałem więc do ... końca".

Co do drugiego zarzutu uczynionego przez Prokuratorję p. Głowackiemu, że nie zgłosił w należytym czasie konkursu do majątku Zakładu, podsądny tłumaczy się tem, że nie będąc wpisanym jako dyrektor do rejestru handlowego, nie uważał się za takiego, tylko za prokurzystę. a jako taki nie miał prawa ani obowiązku zgłaszać konkursu.

Nastąpiło odczytanie sprawozdań Rady nadzorczej i komisji rewizyjnej, poczem przewodniczący odroczył rozprawę do godz. 4. popoł.

Popołudniowe posiedzenie rozpoczęło się o godzinie ½5. Dr. Ostrożyński zapytuje p. Głowackiego, jakie stanowisko zajmował p. Kruszewski w Zakładzie.

P. Głowacki: Gamrat wszystkiem rządził, Kruszewskiego formalnie lekceważył i miał go za nic.

W dalszym ciągu rzeczoznawcy sądowi pp. Winiarz i Terenkoczy stwierdzają, że książki Zakładu zastawniczego były bardzo porządnie prowadzone i dają one bardzo dokładny obraz wszystkich czynności. Nastąpiło przesłuchanie świadków.

Swiadek Ludwik Götz, lat 40, były kasjer zakładu zastawniczego, obecnie urzędnik Towarzystwa zaliczkowego w Radziechowie, po zaprzysiężeniu podaje, że wstąpił do Zakładu w roku 1877, a wystąpił gdy Bank został zamknięty, tj. w r. 1886. Przez cały prawie ten przeciąg czasu pełnił obowiązki kasjera.

Według twierdzenia tego świadka największą ilość bonów miał w kasie Kruszewski i to na 20, 30, 50 złr. i jeden był na 800 złr. Czy bony te powstały w ten sposób, że Kruszewski płacił za fanty wydane bezpłatnie biedakom, świadek tego wyjaśnić nie może.

Głowackiego uważał zawsze jako dyrektora, chociaż w rzeczywistości nie był on dyrektorem tylko prokurzystą. Swiadek potwierdza, że z polecenia dyrektorów pp.: Głowackiego i Jakóba Sawczyńskiego zastawy relombardowano w innych bankach.

Dr. Sumper: Czy do pańskiej kasy mieli dyrektorowie drugi klucz?

Swiadek: Tak jest, w dyrekcji był złożony duplikat.

Co do koperty z bonami, które miał zabrać Kruszewski, tyle tylko podaje świadek, że zamiast bonu na 800 zł. dostał rachunek. Innych okoliczności przypomnieć sobie nie może, a na liczne pytania przewodniczącego, zastępcy prokuratora i członków Trybunału nie umie wyczerpująco odpowiedzieć.

W ogóle co do tych bonów zeznania świadka są bardzo chwiejne i niepewne.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Potrzeba szkół rękodzielniczych. „Pszczółka" zamieszcza list włościanina z Golcowej Tomasza Kudły, w którym czytamy: Dla powiatu Brzozowskiego byłoby też bardzo pożądane i potrzebne założenie szkoły ciesielskiej i kołodziejskiej, ponieważ w naszym powiecie nie ma dobrych majstrów budowniczych ani kołodziei, a lud powiatu jest ubogi i potrzebujący zarobku, przeto szkół nam takich potrzeba koniecznie. Wprawdzie jest kilku kołodziei w Humiskach pod Brzozowem, a po wsiach są majstrowie budowniczy, ale to nie majstry, lecz fuszery, każą sobie płacić, a dobrego nic zrobić nie umieją. Nasz majster kołodziej, lub budowniczy potrzebuje zarobku, a znaleźć go nie może w innych stronach, nie zapłacą mu nigdzie dobrze, bo podle robi. Pokazało się to teraz, gdy potrzeba było stawiać baraki wojskowe, to liweranci sprowadzili majstrów aż z Wiednia i płacili jednemu dziennie po 3 złr. 40 cnt., naszemu zaś majstrowi płacili dziennie po 50 cnt. A dlaczego tak płacili majstrom z Wiednia? czy dlatego, że z Wiednia? Nie! Ale są oni zręczni i dobrze na robocie się znają. Nasz zaś majster robić nie umie, zdaje się być niezręczny, więc widać, że więcej nie zarobił, gdy mu więcej nie płacono. A czyjaż to wina? Wszak nasz lud jest także zdolny i zręczny, a we Wiedniu ludzie majstrami się pewnie nie rodzą. I nasz lud więc mógłby się wszystkiego dobrego nauczyć, ale trzeba szkoły, tak jak we Wiedniu i innych miejscach są założone różne warsztaty i fabryki, gdzie lud się kształci na dobrych majstrów i wszyscy dobrze żyją, jak rolnik tak i rękodzielnik. A u nas bieda i bieda; nikt na nas nie popatrzy i o nas nie dba. Dodam i to, co w Czechach sam widziałem. Jest tam wiele różnych fabryk i pracowni różnych wyrobów; znajdują w nich wszyscy krajowcy w miejscu robotę i nie potrzebują włóczyć się tak za granicę, szukając zarobku, jak go nasz lud szuka. Wszyscy więc dodrze sobie żyją, strojno i bogato się ubierają. A u nas biednej szkoły koszykarskiej i niezbędnej nauki wyrobów z drzewa, nie ma, choć przecie materjału t. j. drzewa jest jeszcze podostatkiem. Przeto lud biedny patrzy zarobku i szuka go, bo ziemia w tej okolicy jest licha i sama wyżywić nie może. Niech tedy pomyślą o tem życzliwi i komisja przemysłowa w Wydziale krajowym, aby w naszym Brzozowskim powiecie zaprowadzono jaką szkołę czy to stolarską lub ciesielską, czy to kołodziejską, lub bednarską, czy to koszykarstwa, aby ludzi pracować nauczyć i dać im zarobek.

Przegląd polityczny.

* Wczoraj popołudniu odbyło się w gmachu sejmowym pierwsze posiedzenie krajowego komitetu centralnego dla przyjęcia arcyksięcia Rudolfa, w czasie zamierzonego pobytu w Galicji.

Posiedzenie zagaił marszałek krajowy, hr. Jan Tarnowski.

Udział członków komitetu był nader liczny. Z pomiędzy zaproszonych byli obecni:

Ks. arcyb. Morawski, ks. metrop. Sembratowicz, ks. arcyb. Issakowicz, ks. biskup Pełesz, prezydent Namiestnictwa Loebl, prezydenci miast Lwowa i Krakowa Mochnacki i Szlachtowski, członkowie Wydziału krajowego: hr. Wł. Badeni, Bereźnicki, dr. Hoszard i zastępca członka Wydz. krajowego dr. Rybicki, rektor Uniwersytetu lwowskiego dr. Pilat, ks. Adam Sapieha, Artur hr. Potocki, Kaz. hr. Badeni, Męciński, Korytowski, Homolacs, prof. dr. Szaraniewicz, prof. Zacharjewicz, Rodakowski, dr. Marchwicki, Zima, Löwenstein, Kellermann i Horowitz.

Przedewszystkiem odczytano na posiedzeniu telegram p. namiestnika, iż arcyksiążę przybędzie z pewnością do Galicji w dniu 28. czerwca. Bliższy program podróży podać ma p. namiestnik dopiero za powrotem do Lwowa.

Po długiej i bardzo ożywionej dyskusji uchwalono w zasadzie udzielenie subwencji z funduszu krajowego na godne przyjęcie następcy tronu wszystkim miastom, w których się arcyksiąże zatrzyma, oraz na poprawę dróg w powiatach złoczowskim i brodzkim. Ułożenie szczegółowego programu pozostawiono subkomitetowi, do którego wybrani zostali pp. marszałek kraj. hr. Tarnowski jako przewodniczący, hrabia Wł. Badeni jako referent Wydz. kraj., oraz pp. ks. A. Sapieha, hr. Artur Potocki, hr. Kazimierz Badeni, hr. Golejewski, Marchwicki, Rodakowski, Zacharjewicz, Mochnacki i Szlachtowski.

Pierwsze posiedzenie subkomitetu odbyło się wczoraj wieczór.

* Na posiedzeniu Izby posłów d. 9. bm. p Sawczyński zainterpelował ministra obrony krajowej z powodu żądania jego, aby gminy miejskie w Galicji dostarczały magazynów dla pospolitego ruszenia.

* Rektor Uniwersytetu wiedeńskiego zawiadomił studentów, iż z polecenia ministra oświaty zostaną zarządzone w razie ponowienia się ekscesów najsurowsze środki.

* Komisja ugodowa Izby dep. uchwaliła większością głosów uchylenie z porządku dziennego przedłożenia o podatku od cukru. Stało się to po przemówieniu ministra Skarbu, dr. Dunajewskiego, który wskazując na to, iż w bliskim już czasie zostanie zamknięty Sejm węgierski, przyrzekł uwzględnić ile możności przy rokowaniach z Węgrami życzenia, wypowiedziane w łonie podkomisji ugodowej, o ile one dadzą się pogodzić z interesami skarbu państwowego.

* Komisja ugodowa obradowała na ostatniem posiedzeniu nad ustawą o kwotach i przyjęła całą ustawę według referatu posła Jaworskiego.

* Ankieta, zwołana przez Ministerstwo Skarbu w sprawie reform podatku wódczanego, ukończyła w dniu 8. b. m. narady swoje, których rezultat streścić można temi słowy, że większość powołanych ekspertów upatruje w zaprowadzeniu podatku konsumcyjnego jedynie racjonalny sposób uzyskania dla Skarbu większych dochodów z tego tytułu. W sprawie definicji o pojęciu: „co to jest gorzelnia rolnicza?" — dyskutowanem, jak to już donosiliśmy na posiedzeniu ankiety dnia 7. bm., zgodzono się ostatecznie, że ponieważ jednostronna definicja, zawarta w dotyczącym niemieckim projekcie ustawowym, nie da się zastósować wszędzie do stosunków w Przedlitawji, więc dążyć należy do pewnego połączenia obowiązujących już w Austro-Węgrzech postanowień odnośnych z wymogami rzeczonego tekstu niemieckiego. Dłuższa rozprawa i sprzeczność djametralna zapatrywań wywiązała się jeszcze przy tym punkcie kwestjonarjusza, który zajmuje się premją eksportową. Oczywiście zdania reprezentantów gorzelni rolniczych, różniły się w tej mierze od zdań przedstawicieli gorzelni fabrycznych w sposób najzupełniej djametralny. Na ostatek zamknął posiedzenie ankiety szef sekcji v. Baumgartner krótkiem przemówieniem, w którem imieniem Rządu podziękował ekspertom za poniesione trudy i popieranie usiłowań Rządu, mających na celu reformę tej gałęzi podatków.

* Komisja przemysłowa przyjęła przy obradach nad przemysłem budowniczym wniosek Chamca tej treści, iż prowadzący budowę winien używać do pomocy fachowych pomocników, ale tylko w głównych miastach i miejscowościach, które wyraźnie zostaną wyszczególnione w ustawie. Zallinger złożył swój referat w obec powyższej uchwały.

* Prasa czeska zajmuje się jeszcze ciągle zakazem policyjnym, dotyczącym uroczystego obchodu jubileuszu „Sokoła". *Politik* pisze: Dajemy tylko wyraz ogólnemu przekonaniu, jeżeli powiadamy, że rozporządzenie policyjne prz[illegible]yło największe nawet obawy. Naród czes[illegible] dobrą pamięć i wywdzięczy się w swoi[illegible] to postępowanie Rządu.

* *Swiet* uważa chw[illegible]ną za sposobną, aby sprawę bułgarską zło[illegible]. Przedewszystkiem winna być Serbja [illegible]ną z pod wpływu austrjackiego. *Now. Wre[illegible]* [illegible]wiada, że obojętność Porty dla spraw bułga[illegible]ch zmusza Rosję do zignorowania w zupełno[illegible] interesów Turcji. *Pet. Wied.* mniemają, że Ro[illegible]ja nie ma teraz żadnego interesu w obronie traktatu berlińskiego, który stracił już zupełnie znaczenie.

* Według doniesienia *Budap. Corr.* zawiadomił rumuński prezydent ministrów posła austrjackiego w Bukareszcie, że Rząd rumuński wyszle niebawem swych reprezentantów do Wiednia, celem pozornego podjęcia rokowań w sprawie traktatu handlowego. Wspomniany dziennik dodaje jednak, że traktat w każdym razie nie dojdzie już do skutku w roku bieżącym.

* Z Warszawy piszą do *Dziennika Pozn.*: Dochodzi tu niejasna wiadomość o awanturze w instytucie agronomicznym w Puławach. Mówią, że była wezwana policja do uśmierzania studentów, którzy zrobili awanturę z tego powodu, że jeden z profesorów, nasłany z Rosji, a nie umiejący wcale wykładać, nie chciał się z katedry usunąć, a studenci znosić go już nie mogli jak dla jego charakteru, tak i dla nieuctwa. Awanturę zrobili studenci Rosjanie — lecz „kowal zawinił..." Więc są ofiarami i dwaj Polacy, których relegowano bez śledztwa i odesłano do miejsc urodzenia. Rosjan wydalono dziesięciu. Chwilowo instytut zamknięto i niewiadomo co będzie dalej, bo Apuchtin jest w Petersburgu, gdzie przyjmuje udział w naradach nad organizowaniem w Królestwie szkoły ludowej (czytaj: nad rusyfikowaniem). Pewniejszych wiadomości z Puław oczekuję.

* Z rozkazu cara udać się ma w najbliższych dniach specjalna komisja do transkaspijskich krajów, aby objąć pobudowane tam linje kolejowe i ruch ich zorganizować aż do stacji Czardzuj nad Amu Darją.

* Onegdaj odbyło się w Parlamencie niemieckim pierwsze czytanie przedłożenia o reformie podatku spirytusowego. Minister Scholz uzasadniał przedłożenie, wskazując na konieczną potrzebę podniesienia dochodów cesarstwa, czego wymaga bezpieczeństwo ojczyzny. Minister oświadczył, iż Rząd będzie uwzględniał ile możności poszczególne życzenia i opinje. Kilku mowców przemawiało za przeprowadzeniem reformy podatku od spirytusu, domagając się odesłania projektu do komisji. Członek niemiecko-wolnomyślnej frakcji, Witte przemówił przeciw ustawie. Minister bawarski Riedl oświadczył się w ogólnym interesie Niemiec za przedłożeniem, dodając jednak, iż Bawarja nie chce zrzec się prawa osobnego wotum. Pełnomocnik wirtemberski przemawiał za ustawą, która ma stać się nowym węzłem łączącym całe Niemcy. Dalszą dyskusję odroczono do dzisiejszego posiedzenia.

* Ajencja Havasa donosi: Zapadła uchwała, iż zaraz po powrocie do Sofji rejentów i Stoiłowa, zostanie zwołane wielkie Zgromadzenie narodowe, dla odnowienia pełnomocnictwa Rejencji.

* Z Sofji donoszą, że w najbliższym czasie mają być rozpisane wybory do małego Zgromadzenia narodowego, albowiem mandaty tego zgromadzenia kończą się z ostatnim dniem maja.

* W francuskiej Izbie deputowanych przedłożył minister wojny projekt ustawy w sprawie próbnej mobilizacji, która ma być zarządzoną w październiku rb. Projekt ten przekazano komisji budżetowej. Izba uchwaliła przeprowadzić dyskusję nad ustawą podatku od cukru przed ustawą wojskową.

* *Post* powątpiewa, czy cesarz Wilhelm będzie mógł udać się tego lata do Gastein, albowiem zdaniem lekarzy wysokie położenie Gasteinu i miejscowe stosunki klimatyczne nie mogą być równie korzystne dla zdrowia monarchy jak lat zeszłych.

* Z Aten donoszą, że porządek na Krecie został już zupełnie przywróconym.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 10. maja. W Izbie posłów w odpowiedzi na interpelację Tauschego w sprawie uwolnienia prezesów Rad powiatowych i przełożonych gminnych od obowiązku pospolitego ruszenia, oświadcza minister Welsersheimb, że Ministerstwo stara się o uregulowanie odnośnych kwestyj stosownie do niezbędnych potrzeb publicznej służby i wymogów militarnych. W tym też celu wydało osobne polecenia do władz politycznych.

Minister Falkenhayn odpowiadał na interpelację Richtera w sprawie energicznego wystąpienia przeciw dzieleniu dóbr, wykonywanemu w sposób zarobkowania, iż Ministerstwo sprawiedliwości poleciło już Sądom, aby za pomocą odpowiednich kroków osłabiły działalność spekulantów i konsorcjów. Zaradzenie złemu nastąpić może jedynie na podstawie ustaw krajowych, któreby ograniczały wolność dzielenia ziemi. W tym celu musi być najprzód załatwiony projekt rządowy, zawierający postanowienia o dzieleniu gruntów spadkowych. Na razie nie może Rząd użyć innych środków.

Następnie rozpoczęła się w dalszym ciągu dyskusja szczegółowa nad budżetem Ministerstwa oświecenia.

Wiedeń 10. maja. Izba posłów przyjęła tytuł „zarząd centralny" Ministerstwa oświaty i zgodziła się na ustanowienie drugiej posady szefa sekcyjnego. Podczas rozprawy przyszło do scen gwałtownych. Zaczek wyraził zdanie, iż lewica rozstała się ze swymi ideałami. Gdyby żyli Schiller i Göthe, musieliby spłonąć ze wstydu, widząc co robią Niemcy w Austrji. Na to odezwały się z lewicy wołania: „To czeska bezczelność! Pan nie rozumiesz poetów niemieckich!" Zaczek odpowiedział: „Ja rozumiem ich dobrze!" Na to znowu odpowiedziano „Pan nauczyłeś się z nich tylko niemieckich obelg!" Tu nastąpiła stosowna odpowiedź z ław czeskich. Prezydent Smolka przywołał Zaczka do porządku, ale zgiełk mimo to nie ustawał, nadaremnie prezydent dzwonił, wreszcie oznajmił Smolka, że pan Romaszkan wniósł zamknięcie dyskusji (przy tytule „Zarząd centralny"). Heilsberg zawołał: „To bezwstyd nie pozwalać nam odpowiedzieć!" i zażądał głosowania imiennego.

Natenczas Czesi otoczyli prezydenta, żądając, ażeby cofnął przywołanie Zaczka do porządku. Prezydent kazał sobie przedłożyć stenogram i oświadczył, że nie może tego uczynić oraz, że wyraz „bezwstydny", użyty przez Heilsberga jest nie parlamentarnym. Romaszkan cofnął więc swój wniosek, poczem się powoli uspokoiło.

Wiedeń 10. maja. Hr. Andrassy był na długiej audjencji u cesarza, poczem odbył dwie konferencje w Ministerstwie spraw zagranicznych. Utrzymują, że polemika w sprawie okupacji Bośnji i Hercogowiny ma ustać.

Praga 10. maja. Do Rady państwa ma być wystósowany adres w sprawie zakazu uroczystości „Sokoła". Gregr wniesie w tej sprawie interpelację.

Berno (morawskie) 10. maja. W Kojetynie przyszło znowu do awantur antiżydowskich. W jednej z sąsiednich wsi musieli żandarmi zrobić użytek z broni palnej.

Budapeszt 10. maja. Słychać, że Schechenyi poda się wkrótce do dymisji.

Londyn 10. maja. *Daily News* donoszą z Petersburga, że Orzewski doradzał carowi zmianę systemu rządowego, gdyż inaczej rozruchy są nieuniknione.

Sofja 10. maja Stambułow i Naczewicz udają się do Bukaresztu. W tych dniach zostało 160 kadetów zamianowanych oficerami.

Petersburg Stenogram procesu, w sprawie zamachu, przedłożony na żądanie carowi, miał wykazać, że skazani należeli częścią do „Narodnij Woli", częścią do polskiego „Proletarjatu". Obydwa te odcienia połączywszy się zorganizowały „Młodą Rosję", która miała na celu przedewszystkiem propagandę pomiędzy oficerami i żołnierzami, co jej się dość szczęśliwie udawało.

Paryż 10. maja. Lamoureux ma urządzić w Londynie 8 przedstawień *Lohengrina*.

Budapeszt 10. maja. Wczoraj wydarzył się znowu skandal w operze. Dawano „Mignon" z Kochańską. Podczas duetu Broulika i Kochańskiej zaczęto sykać i gwizdać. Publiczność wzięła w obronę Broulika i serdecznie go oklaskiwała. Ta sama demonstracja przeciw Broulikowi powtórzyła się w akcie III.

Wiedeń 10. maja. Giełda wieczorna. Kredyty 280·50.

Bruksela 11. maja. Według *Elsaesser-Journal*. pracuje Rząd niemiecki nad planem reorganizacji szkolnictwa w Alzacji i Lotaryngji. z którego wszelki żywioł francuski ma być wykluczony. Pensjonaty prywatne będą mogły używać tylko w Niemczech wydanych podręczników francuskich.

Pomiędzy oskarżonymi o zdradę stanu znajdują się pierwszorzędni fabrykanci, jako to: Jordan, Blech i Köchlin.

Buda-Peszt 11. maja. *Pester Lloyd* donosi. że Niemcy, Austrja i Rosja nie wezmą żadnego nietylko urzędowego udziału w wystawie paryskiej, gdyż jest ona uważaną za stuletni obchód wielkiej rewolucji.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. maja 1887 r

HOTEL ŻORZA. K. hr. Badeni, z Buska. A. hr. Potocki, z Krzeszowic. F. dr. Szlachtowski, z Krakowa. H. hr. Konarski, z Chrewty. H. Polko, ze Żółkwi. S. Homolacz, z Balic. K. Perutz, z Ustrzyk. J. Rosenstock, z Rusiatycz.

HOTEL FRANCUSKI. E. Rodakowski, z Bortnik. E. Ziffer, z Wiednia. S. Illasiewicz, z Tuligłowy. B. Gurski, z Walczyszczowic. F. Kienas, z Buda-Pesztu. E. Ehrnfeld, z Wiednia. M. Fritsche, z Białej. R. Krause, z Wiednia. P. Panasiewicz, z Makuniowa. F. Sawuła, z Dmytrowic. B. Appenzeller, ze Stanisławowa. A. Baber, z Jegerdorfu. A. Platte, z Wiednia. J. Dymacek, z Wiednia. J. Bernhardt, z Buda-Pesztu.

HOTEL ANGIELSKI. K. Babecki. z Laszek Górnych. T. Kobielski, z Czerniowiec. Dr. K. Dawid, z Brzeżan. I. Małecki, z Ladiego. Ks. I. Proskurnicki, z Łopatyna. A. Giebułtowski, z Rawy Ruskiej. Ks. D. Borodajkiewicz, ze Stankowiec. Ks. M. Trębicki, z Peczyniżyna. Hr. I. Kalinowski, z Brzeżan. L. Willuer, z Tarnopola.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 11. maja 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej gallicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	205 50	208 50
„ „ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	221 50	224 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	284 —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 15	106 15
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	101 60	102 60
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 —	97 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 55	101 55
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 55	101 55
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ 2½% „ „ „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 89	6 —
Dukat cesarski	5 92	6 04
Napoleondor	10 02	10 12
Półimperial	10 34	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 75	62 45

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 11. maja 1887 r. (godz. ... — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	17 50	18 —
„ węgierskie banku kredytowego	284 —	282 50
„ Banku anglo-austrjackiego	104 50	103 50
„ Unionbanku	206 50	205 25
„ kolei Karola Ludwika	206 50	206 25
„ kolei północnej	246 —	245 25
„ kolei południowej (Lombardy)	75 25	74 —
„ kolei Alföldzkiej	181 —	181 —
„ kolei państwowej	226 50	222 50
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	224 —	221 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej.	166 —	165 —
Losy komunalne wiedeńskie	125 50	125 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	104 75
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal).	162 25	161 —
Losy regulacji Cisy	124 25	124 75
Akcje Banku dla krajów koronnych	232 25	231 75
Renta węgierska złota 4 proc.	101 —	100 50
Akcje Bankvereinu	91 25	91 —
Rosyjski rubel papierowy	1 12	1 11
Losy premjowane węgierskie	120 —	119 25
Akcje kredytowe	281 —	270 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 05	10 05
Rubel papierowy		
Berlin, dnia 10. maja 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	179 25	178 75
Akcje austrjackie kredytowe	451 —	449 —
Akcje kolei Karola Ludwika	83 50	83 25
Austrjackie banknoty	160 30	160 30
Akcje kolei południowej (Lombardy)	136 —	134 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 —	54 80

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		16·24	3·05	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		16·10	2·28	3·19
Z Czerniowiec		16·02	3·30	3·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·59	
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	7·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		6·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	
Do Stryja i Chyrowa			7·20	
Do Stryja i Ławocznego			6 30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		3·36	5·20	6·35
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		8·34	9·35	9·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

PARASOLKI
najnowsze
w wielkim wyborze
Sznurówki francuskie
poleca 1423 1—0
MAGAZYN
MIKOŁAJA LUDWIGA
ul. Halicka l. 14.

12-te Walne Zgromadzenie
członków I. galic. Stowarzyszenia głuchoniemych 1437 1—1
„NADZIEJA"
we Lwowie
odbędzie się 15. maja 1887 o godzinie 4 po południu pod Nr. 5, ul. Skarbkowska.

Sukno dobre gatunki, bardzo tanio, oraz **resztki.** Uprasza się żądać próbki.
735 Skład fabryczny sukna 10—0
„Zum weissen Lamm Brünn."

Nowo otworzony handel drobiazgowy
A. SEDLAK
we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 9.
Poleca: 1392 6—0
Wszelkie potrzeby do krawieczczyzny, haftu i szydełkowania. Roboty na kanwie zaczęte i wykończone. Przybory toaletowe. Instrumenta muzyczne, znakomite struny i części składowe do wszelkich instrumentów w doborowej jakości **po niskich cenach.**
Łaskawe zamówienia zamiejscowe pocztą odwrotną uskuteczniają się.

Iszy koncesjonowany
ZAKŁAD KROWIANKOWY
pod dozorem władz sanitarnych
L. J. KUBICKIEGO
weterynarza miejskiego i docenta weterynarji
poleca **zawsze świeżą i pewną krowiankę** zbieraną dwa razy w tygodniu.
Cena fioli na 8—10 pustułek 1 złr.
Lwów, ul. Batorego l. 7.
Skład we Lwowie w aptekach pp. Pipesa i Mikolascha, w Krakowie w aptece p. Redyka. 1364 9—15

Egzaminowany maszynista
i uczony ślusarz maszynowy, który przez wiele lat zatrudniony był w pewnym młynie parowym jako maszynista i rozumie się na naprawie machin parowych i rolniczych, oraz na tokarstwie żelaznem, posiadający dobre świadectwa, biegły w językach niemieckim i polskim, i wolny, poszukuje umieszczenia. Adres: **J. Barwik**, Nowe miasto. 1436 1—2

Dla c. k. armji, obrony krajowej i pospolitego ruszenia:
Skórę na bębny (Trommelfelle) we wszystkich wielkościach,
Vaselinę (tłuszcz na skórę),
Lakier na skórę (Lederlack),
„ **żelazo** (Eisenlack),
Wiaderka do pojenia (Trinkeimer)
poleca: 2421 b 1-0
ALOJZY HÜBNER
Lwów. ul. Karola Ludwika l. 13,
(dawniej cukiernia Rothlendera).

Majątki ziemskie
dobrze położone, wartości 20.000, 80.000, 120.000, 250.000 zł. w. a. są pod korzystnymi warunkami z wolnej ręki do sprzedaży.
Zgłoszenia przyjmuje T. Bujnowski, c. k. notarjusz w Pilznie. 1428 2—3

Tylko 3 złr.
najpiękniejszą i najzmyślniejszy
614 **podarunek** 9—0
na uroczystości.
(Pamiątka po umarłych).
Portrety
wielkości naturalnej,
podług każdej fotografji. Wpłata 1 złr.
Podobieństwo pod gwarancją.
Dostarcza się w przeciągu 10 dni.
Fotografja nie psuje się.
Premiowany Zakład artystyczny
SIEGFRIED BODASCHER,
Wien, II. Grosse Pfarrgasse 6.

Nowe dzieła
wydane nakładem
KSIĘGARNI
Seyfartha i Czajkowskiego
WE LWOWIE
Tarnowski St. Henryk Rzewuski. Z odczytów publicznych, mianych we Lwowie w roku 1887. Cena 1 zł. 20 ct.
Sas A. Dr. Italiana, Cena 1 zł. 50 ct.
Strzelecki Henryk. O rozpoznawaniu drewna drzew leśnych krajowych. Poradnik dla leśników i w ogóle dla osób trudniących się wyrabianiem, kupnem lub sprzedażą drewna. Cena 1 zł.
1379 2—0

Podagra i reumatyzm. Środek pewny do radykalnego wyleczenia, udziela darmo L. L. Brünn. 589 a 1—

HERBATA
Karol Bayer
LWÓW
przy ul. Krakowskiej l. 11.
poleca wyborną
HERBATĘ
funt, pół kilo po złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75, 3·75. 1310 27—30
Herbatę w paczkach po cenach składu C. Traua c. k. dostawcy nadwor. we Wiedniu.
HERBATA

BOURGEAUD Aptekarz 1ej Klassy. Dostawca Szpitali paryzkich **20, ULICA RAMBUTEAU, 20, PARYŻ**
NOWE SPECYFIKI NIEZAWODNE PRZECIW CHOROBOM SEKRETNYM
Spieszne uleczenie przez użycie:
KAPSULEK BOURGEAUD Z PASTY LECZĄCEJ
miękich, rozpuszczalnych w pudełkach po 40 Kapsułek dużych i po 80 Kapsułek małych.
Recepta Dr LIÉGEOIS, *Szpitala du Midi w Paryżu.*
Z CZYSTEJ KOPAIWY pod zaręczeniem jedynie używane w szpitalach paryzkich, w pudełkach 40 Kapsułki miękie.
Z ESSENCYI SANTALOWEJ drzewa cytrynowego santałowego, czystej pod zaręczeniem. Kapsułki miękie zawierające 50 centigr: Essencyi santałowej. Pudełka ze 40 Kapsułek zawierają 20 gramów essencyi. Małe pudełeczka zawierają tylko 10 gramów.
Leczenie SUCHOT, SŁABOŚCI PIERSI, OSKRZELI, KASZLU, ZAKATARZENIA, etc.
KAPSULKI Wino i Tran **KREOZOTOWE** jedyne wypróbowane przez użycie w szpitalach paryzkich wydały nadspodziewanie pomyślne skutki we wszystkich słabościach organów oddechowych.
WINO J. BOURGEAUD z *Chininą, Kakao* i *Malagą* jest najlepszym środkiem pożywnym i wzmacniającym.
We *Lwowie* w aptekach pp: K. Mikolascha, Wewiorskiego, etc.

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.
R. DITMAR we Lwowie
Plac Marjacki i ulica Sobieskiego.
C. k. uprzyw. fabryczny
SKŁAD LAMP
poleca 1418 1—0
do ogrodów i kręgielni
Latarnie, Lampy, Lichtarze
jakoteż
LATARNIE
do oświetlenia ulic.
RYSUNKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.
Wysyłka za zaliczką.
Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petrolu.

Towarzystwa
Liebig
WYCIĄG MIĘSNY.
10 złotych medali i dyplomów honorowych.
Prawdziwy tylko wtedy, jeżeli na etykiecie znajduje się podpis w **niebieskim** kolorze. J. v. Liebig
Centralny skład Towarzystwa Liebiga dla Austrji-Węgier:
KAROL BERCK, c. k. austr. nadw. dostawca w WIEDNIU,
I. Wollzeile 9.
Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów kolonialnych, łakoci i towarów aptekarskich, tudzież w aptekach. 709 10—0

PAPIER RIGOLLOT
Musztarda w arkuszach do Synapizmów
PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU
Niezbędny w każdym domu i w podróży.
Wymagać podpis **WYNALAZCY** należy kupować tylko **PRAWDZIWY** opatrzony podpisem atramentem **CZERWONYM** jak obok na **ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.**
P. Rigollot
Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.
SKŁAD GŁÓWNY:
24, Avenue Victoria, PARYŻ.

WIENIEC POLSKI
pismo ludowe polityczne
wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** centów.
PSZCZÓŁKA
pismo ludowe illustrowane
wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** centów.
Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3 złr. 80 ct.**, półrocznie **2 złr.**, kwartalnie **1 złr.** Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1887.
Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:
Redakcja i Administracja „Wieńca" i „Pszczółki" we Lwowie, ul. Akademicka liczba 8. 33—0

Rządca ekonomiczny
poszukuje posady.
Bliższa wiadomość: **P. R.** w Krystynopolu. 1363 10—0

Skład farb i Handel materjałów
pod „Czarnym Psem"
Józefa Hanke
we Lwowie,
Rynek, l. 38, we własnym domu,
poleca
Oliwę do maszyn
wszelkie gatunki do każdego użytku,
Smarowidło do osi żelaznych,
Materjał do czyszczenia i spajania maszyn,
Pasy skórzane do maszyn,
Pasy gumowe do maszyn,
Pasy lniane napuszczane do maszyn,
Rzemyki do szycia pasów,
Śruby do rzemieni,
Nity do rzemieni,
Klucze do śrub,
Gurty do maszyn,
Węże gumowe,
i różne inne potrzebne artykuły technicznie po najtańszych cenach.
Wysyła na żądanie wzory z podaniem cen, oraz i kompletne cenniki towarów i składów swoich, bezpłatnie franko.
Uwaga. Pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownych P. T. Odbiorców, że tylko prawdziwe **Oleje oliwne** wprost sprowadzam i za doskonałość i jakość tychże zaręczam; utrzymuję i inne rodzaje olejów na składzie także w dobrych i pewnych jakościach, z których i najtańsze swemu celowi są odpowiednie.
Na żądanie wysyłam chętnie bezpłatnie wzory od najtańszych do najlepszych prawdziwych olei w usortowanym wyborze. 1403 1—0

Świeżą wodę
„CZIGIELKA"
ze zdroju Ludwika, zaliczoną do najsilniejszych w Europie szczaw **słono-alkalicznych — jod** zawierających, rozsyła główny skład eksportowy 1395 4—12
ALOJZY MUSZYŃSKI w Grybowie.

Kto ma coś do anonsowania, jako to **interes, towary, kupno** lub **sprzedaż** i t. d. i t. d. niech się uda do istniejącego od 29 lat
I. austr. Biura ogłoszeń
A. OPPELIK
w Wiedniu, I., Stubenbastei 2.
Załatwia ogłoszenia **rzetelnie** i **najtaniej** we wszystkich gazetach, pismach fachowych i kalendarzach w kraju i zagranicą.
— **Cenniki bezpłatnie.** —

Zakład zdrojowo-kąpielowy
RYMANÓW
otwarty 1. Czerwca.
Sezon od tego roku dzielić się będzie na trzy okresy: pierwszy i ostatni o trzecią część tańszy od środkowego; a to li tylko co do mieszkania.
1. Okres od 1. Czerwca do 1. Lipca.
2. „ od 1. Lipca do 15. Sierpnia. 1399 3—0
3. „ od 15. Sierpnia do końca sezonu.
Muzyka Cyganów węgierskich od 1. Lipca do 15. Sierpnia.
Doktor, poczta i telegraf w Zakładzie.
Przy stacji kolejowej Rymanów oddalonej od Zakładu o 6 kilometrów czekają wózki i powozy.
Na żądanie, Zarząd przesyła natychmiast informacje.

WINO zawierające PEPTON
CHAPOTEAUT
Aptekarza w Paryżu
Pepton jest substancyą wytworzoną przez strawienie mięsa wołowego za pośrednictwem pepsyny, jakoby przez działanie samego żołądka. Tym sposobem karmi się chorych, ozdrowieńców i osoby cierpiące na ANEMIĄ, OSŁABIONE W SKUTEK CHRONICZNEGO NIEDOSTATECZNEGO I MOZOLNEGO TRAWIENIA, MAJĄCE WSTRĘT DO POKARMÓW, DOTKNIĘTE GORĄCZKĄ, DIABETEM, SUCHOTAMI, DYSENTERYĄ, CHORYCH NA RĄKA, WĄTROBĘ I ŻOŁĄDEK.
SKŁADY W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH APTEKACH.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepinskiego.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW
kto używa
Elixiru do Zębów
WIE[illegible]YCH O. O. BENEDYKTYNÓW
Opactwa w SOULAC (Gironde)
Dom MAGUELONNE, Przeor
2 MEDALE ZŁOTE:
w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1883 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY
WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora PIOTRA BOURSAUD
« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i leczy próchnienie zębów, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.
« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »
Flakoniki: **2, 4 i 8** *fr.; Proszku Pudełka:* **1** *fr.* **25, 2 i 3** *fr*
Pasta Pudełka: **2** *fr.*
Dom założony w 1807 r. **AGENT GŁÓWNY: SEGUIN** 8, ul. Huguerie, 8 BORDEAUX
Znajduje się we Lwowie w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla, w Krakowie w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i w magazynie perfum P. Donning.

Galicyjski Bank kredytowy
począwszy od dnia 17. listopada 1885 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem,
5% Asygnaty kasowe
z 90 dniowem wypowiedzeniem.
1312 15—0 Dyrekcja.

IWONICZ
Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji) stacja kolei Iwonicz
Szczawy alkal. słone—jod i brom zawierające.
Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne.
Mleko, żętyca, inhalatorium. 1388 5—0
Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.
Sezon od 20. maja do końca września.
Lekarze: Dr. Kl. Dębicki i Dr. Z. Rieger r. z.
Składy wód i przetworów zdrojowych:
u pp. P. Mikolascha, W. Goldbauma, E. Mendrochowicza we Lwowie i we wszystkich aptekach na prowincji.
Prospekta etc. etc. rozsyła ***Dyrekcja.***

BERGERA medycz. i hygien. MYDŁA.

BERGERA medycz. MYDŁO MAZIOWE.
Zalecone przez powagi medyczne z wielkiem powodzeniem używane jest we wszystkich państwach Europy na
Wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju
osobliwie przeciwko chronicznym krostom, parchom, łupieżom i wyrzutom pasożytnym tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg i papry we włosach. **Bergera Mydło maziowe** zawiera **40** prc. smoły drzewnej i różni się od wszystkich innych smołowych mydeł. Przy uporczywych cierpieniach używa się także
Bergera Mydła maziowo-siarkowego,
które ma wielką wartość medyczną, i różni się od innych mydeł smołowych zagranicznych. **Łagodniejszem mydłem smołowem** do usunięcia wszelkich
nieczystości płci
liszajów i pryszczów u dzieci, tudzież jako doskonałe mydło do **mycia i kąpania** w codziennem użyciu jest:
Bergera Glycerynowe mydło maziowe,
które zawiera 35 procent gliceryny, i jest perfumowane.
Cena kawałka każdej sorty 35 ct. z broszurą.
Z innych **medycynalnych** i **higienicznych mydeł** zalecają i zasługują na uwagę następujące:
Bergera medyczne mydło naftowe i naftowo-siarkowe. Po wielu próbach w klinice wiedeńskiej uznano **naftol** jako środek doskonale działający **w cierpieniach skórnych,** i tam stosowny, gdzie nie można używać smoły z powodu zapachu. **Cena 50 ct.**

BERGERA mydło benzoesowe 40 cnt. do udelikatnienia cery.
BERGERA mydło boraksowe 35 cnt. na pryszcze i piegi.
BERGERA mydło karbolowe 40 cnt. do wygładzenia skóry i dziobów po ospie, tudzież jako mydło desinfekcyjne na wszystkie choroby infekcyjne.
BERGERA mydło kamforowe 35 cnt. na odmrożenia i reumatyzm.
BERGERA mydło żółtkowe 35 cnt. na papry żółtkowe w głowie i brodzie.
BERGERA płynne mydło żelaziste 50 cnt. doskonałe do leczenia ran.
BERGERA mydło żółciowe 35 cnt. na plamy wątrobianne i piegi.
BERGERA mydło glicerynowe 25 cnt.
BERGERA mydło żywiczne 35 cnt. przeciwko cierpieniom gośćcowym i reumatycznym.
BERGERA mydło jodowo-potasowe 55 cnt. na puchlinę gruczołów, ból gardła, wole, tudzież na przypady gośćcowe i reumatyczne.
BERGERA mydło jodowo-siarkowe 45 ct. przy wrzodach syfilitycznych.
BERGERA mydło ziołowe 35 ct. do kąpieli aromatycznych.
BERGERA mydło tranowe 35 cnt. na choroby skrofuliczne.
BERGERA mydło piaskowe do nacierania skóry.
BERGERA mydło salicylowe 40 cnt. jako antyseptyczne mydło toaletowe.
BERGERA mydło siarkowe 35 cnt. na pryszcze.
BERGERA mydło siarkowo-piaskowe 35 cnt. na wyrzuty skórne.
BERGERA mydło siarkowo-mleczne 40 cnt. na węgry, piegi i liszaje.
BERGERA mydło spermacetowe 40 cnt. na szorstkie, czerwone i popękane ręce.
BERGERA mydło storasowe na wyrzuty skórne zamiast mydła maziowego. **Cena 40 cnt.**
BERGERA mydło tanninowe 40 cnt. przeciwko wypadaniu włosów, na pocenie rąk, a w połączeniu z mydłem maziowem, jako doskonały środek do porostu włosów.
BERGERA mydło tymołowe 60 cnt. najwyborniejsze mydło kosmetyczne do mycia i kąpieli.
Bergera med. mydło na zęby najlepszy środek do czyszczenia zębów. **Cena 35 ct.**

Tylko prawdziwe Bergera mydła mogą mieć doniosły skutek, albowiem przez 20 lat udowodniły swą praktyczność. Należy uważać na znak ochronny uboczny, który umieszczony jest na opakowaniach mydeł, wszystkie naśladowania należy jako bezskuteczne odrzucać. 714 7—0
A.B. & Cp.
Fabryka i główna ekspedycja: Apoth. G. Hell w Opawie.
Premiowane dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu r. 1883.
En gros dla Lwowa: u M. Karszewskiego, ulica Grodecka l. 75. u aptek. pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera. **En detail:** u pp. apt. H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beizera, L. Frauenglasa; w Brodach: u M. Kulaka; w Tarnopolu: u F. Jamrogiewicza, L. Fleischmanna; w Stanisławowie: u J. Maury, A. Beil'a, A. Amirowicza tudzież we wszystkich aptekach Galicji.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.
po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Flet hebanowy piękny ze srebrnemi klapami wraz ze znacznym zasobem nót, jest do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Poszukuje się osoby którąby się zajęła (we Lwowie) gospodarstwem domowem: gotowaniem, bielizną etc. Bliższa wiadomość ul. Pańska l. 7, I. piętro.

Słuchacz filozofii życzy sobie objąć zaraz lekcję na wsi także i na wakacje do uczniów ze szkół gimnazjalnych pod przystępnymi warunkami. Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać pod lit. S. P. poste restante Jarosław. 173

Naukę szermierki udziela jak dawniej, tak i obecnie. Adres: l. 9, ulica Wekslarska I. piętro od 3. do 5. po południu. Z uszanowaniem Pilecki.

Folwark powiat Lwów, 80 morgów pola i łąk z budynkami do sprzedania lub wydzierżawienia. Bliższe szczegóły Lwów, Piekarska liczba 20, od 11.—1. po południu. 172

Majątek ziemski, średniej wielkości, blisko kolei o dobrej glebie i odpowiednich warunkach do wydzierżawienia lub nabycia. Wiadomość u pani Miączyńskiej, Rynek l. 29, I. piętro.

Poszukuje się nauczycielki do dwojga dzieci, chłopczyk lat 9, dziewczynka 6; potrzebna znajomość dokładna języka niemieckiego i francuskiego i początki muzyki. Zgłosić się listownie pod adresem: E. Kochanowska, poczta Mościska, Husaków, w Horysławicach. 169

Całe urządzenie domowe zaraz do sprzedania przy ulicy Łyczakowskiej Nr. 17 na pierwszem piętrze. Jest także do nabycia dobry mikroskop i instrumenta chirurgiczne. Bliższa wiadomość u stróża kamienicy. 174

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

2, 3, 4 pokoje z przynależnościami, ulica Kraszewskiego l. 23.

Mieszkania I piętro, 5 pokoi z balkonem, II. piętro 5 pokoi z balkonem od Maja do najęcia, ul. Kraszewskiego l. 15.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowniki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.